Nr. 39. We Lwowie Sroda dnia 8 Lutego 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Z chwili bieżącej.

Lwów 7 lutego.

Polacy a Czesi.

W *Przeglądzie politycznym*, wychodzącym w Nawsiu na Szląsku, a redagowanym przez ks. Fr. Michejdę, znajdujemy następujące uwagi pod adresem czeskich adwokatów w polskiej części Szląska.

„Otrzymaliśmy w ostatnim tygodniu listy, skarżące się na czeskich adwokatów, że piszą Polakom czeskie skargi i podania do sądów. Aż do rozporządzeń językowych można się było na tę nielojalność gniewać, korzystać z niej dla poznania czeskiego charakteru i milczeć. Dziś atoli po rozporządzeniach językowych, które nakazują na podania odpowiadać w języku podania, nie zniesiemy tego postępowania Czechów na żaden sposób spokojnie, owszem będziemy je na każdym kroku wykazywali, piętnowali i takich braci czeskich wskazywali po imieniu. Niech bracia Czesi raz na zawsze wiedzą, że chcemy z nimi zgody i ze względu na położenie na Szląsku i ze względów ogólnosłowiańskich, ale niech równie dobrze wiedzą, że Ks. Cieszyńskiego nie damy po drugi raz zczeszczyć za żadną cenę i że każdej piędzi polskiej ziemi będziemy bronili do upadłego, niechaj równocześnie pamiętają, że sojusz polsko-czeski musi na Szląsku przebyć swą próbę ogniową, tu może być skuty w żelazne ogniwo i tu się może w kawałki rozprysnąć. Dlatego ostrożnie z ogniem.

Naszych rodaków zaś prosimy, aby nam o każdem podobnem nadużyciu czeskiem donosili, aby nie cierpieli, by im kto pisał czeskie podania lub skargi, aby słabszych i nieoświeceńszych rodaków objaśniali i napominali, a do adwokatów i notarjuszów, którzy im tak robią, wcale nie chodzili. Rodacy, bądźcie twardymi, jak wobec niemieckich tak wobec czeskich zachcianek i zakusów".

* * *

Anglja, Rosja, a sprawa macedońska.

W Rosji obudziło się podejrzenie, że dyplomacja angielska usilnie, przez wywołanie żywej dyskusji politycznej nad Macedonją, odwrócić uwagę Europy od Sudanu i Egiptu, przyczem równocześnie dąży do tego, ażeby wprawić Rosję *in puncto* Macedonji w położenie kłopotliwe... Tego rodzaju oskarżenie podnoszą *Nowosti* dodając, iż nikt przecież nie może wątpić o tem, że chyba ani Rosja, ani Austro-Węgry nie życzą sobie wytoczenia na widownię polityczną sprawy macedońskiej. Jeśliby zaś mimo to wzniecono ją sztucznie, to niezawodnie byłoby temu winne poparcie zagraniczne rewolucyjnych żywiołów w Macedonji. Postawa Francji i Niemiec w tej kwestji jest tak bardzo lojalną, że niepodobna podnieść przeciw nim najlżejszego w tej mierze podejrzenia. O Anglji nie można niestety powiedzieć tego, o ile zaś Włoch dotyczy, ten wzgląd pada tutaj na szalę, że w Rzymie są skłonni do podniecania albańskiej propagandy. Na wszelki jednak sposób można twierdzić, iż poważniejsze jakieś zaognienie się kwestji macedońskiej jest stanowczo wykluczone, jak długo mocarstwa szczerze pracują nad utrzymaniem pokoju i *status quo* na bałkańskim półwyspie. Postępowanie rządu rosyjskiego wskazuje jasno, iż Rosja uczciwie (?) pragnie ochronić Europę przed groźnemi zawikłaniami.

* * *

Zmiany personalne w Serbji.

Od niejakiego czasu w Belgradzie zmieniają się figury na najwyższych urzędach państwowych, jak w jasełkach. Ledwo ustąpił świeżo dotychczasowy minister robót publicznych Atanackovic, robiąc miejsce dla Stojanovica, a już sygnalizują, że kilku menerów liberalnych obejmie wnet wysokie posterunki. I tak: miejsce bezstronnego Mikołaja Kristica, dotychczasowego prezydenta rady państwowej, ma zająć Stojan Welikovic, były minister w liberalnym gabinecie Ristica, a poseł petersburski, jen. Gruic, który kilkakrotnie bywał prezydentem radykalnych gabinetów, ma być zastąpiony przez jakiegoś wybitnego polityka z obozu liberałów. Wieści te, na razie, nie sprawdziły się jeszcze, zdaje się jednak, że — jak to mówią — z palca nie zostały wyssane, podobnie jak w Sofji, tak i w Belgradzie zmiany kierunków politycznych u steru następują często po sobie z błyskawiczną niemal szybkością.

Stypendja.

Lwów 7 lutego.

Wydział krajowy uchwalił na dzisiejszej radzie nadać następujące stypendja, które otrzymali:

Uniwersytet Jagielloński Kraków. Wydział prawniczy. Klaja Michał IV rok z fundacji Głowińskiego 157 zł. 50 ct., Malinowski Karol Konstanty III rok, Petryczyna 125 zł.

Wydział medyczny: Wierzbicki Gustaw III r., szlacheckie Barczewskiego 300 zł., Szwarc Jan Emil V r., Barczewskiego 300 zł., Papiesz Józef II r., ks. Mokrzyckiego 250 zł., Saladan Leopold IV r., podwyższenie Żurakowskiego 210 zł., Tempka Marjan IV r., podwyższenie Petryczyna 200 zł. od II półrocza r. sz. 1898/9, Brzeski Jan Wład. I r., podwyższenie Głowińskiego 157 zł. 50 ct., Orłowski Ludw. Alojzy V r., Głowińskiego 157 zł. 50 ct., Jarosz Jan Marjan II r., podwyż. Głowińskiego 157 zł. 50 ct., Przybylski Stanisław Faustyn V r., Petryczyna 125 zł., Kułakowski Rudolf Michał IV r., Petryczyna 125 zł.

Wydział filozoficzny: Dr. Kraft Kamil I r., Niezabitowskiej Ludwiki 500 zł., Jakóbiec Jan III r., podwyższenie Barczewskiego 300 zł., Kowalikowski Jan I r., Petryczyna 200 zł., Wojciechowski Kazimierz Roman III r., podwyższenie Petryczyna 200 zł., Bulanda Jan III r., podwyższenie Bazylego Towarnickiego 200 zł., Magiera Jan II r., Krakow. zakordonowe 157 zł. 50 ct., Sikora Wincenty II r., Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Uniwersytet Franciszka I. Lwów. Wydział prawniczy: Dunikowski Juljusz Winc. Apol. II r., szlacheckie, podwyższenie Barczewskiego 300 zł., Marynowski Stanisław Jan I r., familijne Laskowskich 150 zł., Wereszczyński Antoni III r., szlacheckie, podwyż. Obniskiego 395 zł., Lissowski Aleksander Otto III r., szlacheckie, podwyższenie Żurakowskiego 262 zł. 50 ct., Wysoczański Kazimierz I r., familijne, podwyż. Głowińskiego 210 zł., Zieliński Bolesł. Marjan Stan. III r., szlacheckie Zawadzkiego, podwyższenie 210 zł., Pazdro Zbigniew IV r., Głowińskiego, podwyższenie 210 zł., Jaworski Bronisł. Aleksy II r., szlacheckie, Potockiego, 157 zł. 50 ct., Świrski Jan I r., Głowińskiego, podwyż. 157 zł. 50 ct., Kowenicki Jan Feliks III r., Głowińskiego 157 zł. 50 ct., Kaczmarek Stefan IV r., Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Wydział medyczny: Puzdrowski Jan Zenon III r., szlacheckie, Potockiego podwyż., 210 zł., Polochajło Jan V r., Dolżańskiego, podwyższenie, 190 zł., Grabowski Aleks. IV r., Bazylewicz-Towarnickiego, podwyższenie 210 zł., Skrowaczewski Paweł Jan III r., Głowińskiego podwyż. 210 zł., Mianowski Teodor Józef Stan. I r., Głowińskiego, podwyższenie 157 zł. 50 ct., Czernecki Winc. Stefan Mich. IV r., Głowińskiego 157 zł. 50 ct., Lewicki Zygmunt Jan II r., Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Wydział filozoficzny Lwów: Lenkiewicz Włodz. Remigiusz III r., szlacheckiego Barczewskiego, podwyższenie 300 zł. Janowski Benon IV r., Barczewskiego 300 zł. Garlicki Apolinary Włodz. IV r., Barczewskiego 300 zł. Zdziarski Tadeusz Stanisł. III r., Łazowskiego 300 zł. Chirowski Bazyli I r., Głowińskiego, podwyższenie 210 zł. Osiecki Wiktor Antoni I r., Rusyana, szlacheckie, podwyższenie 157 zł. 50 ct. Rudnicki Stefan IV r., Głowińskiego 157 zł. 50 ct. Kultys Zdzisław II r., Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Politechnika, Lwów: Atlass Ignacy I r., Jakóba 100 zł. Bernstein Majer Leiba II r., Jakóba 100 zł. Straszewski Kaz. Ryszard II r., szlacheckie Żurakowskiego, podwyższenie 262 zł. 50 ct. Langier Miecz. Antoni II r., Żurakowskiego, podwyższenie 210 zł. Kowalski Wład. Fel. II r., Żurakowskiego, podwyższenie 210 zł. Melchert Stan. Witold II r., familijne Matczyńskiego, podwyższenie 210 zł. Czerski Michał Witold II r., szlacheckie Matczyńskiego, podwyższenie 210 zł. Wszelaczyński Teofil Tymon I r., szlacheckie Zawadzkiego, podwyższenie 210 zł. Russocki Zygmunt Stan. I r., szlacheckie Zawadzkiego 157 zł. 50 ct. Przybylski Stanisław III r., szlacheckie Głowińskiego 157 zł. 50 ct. Kuczyński Marjan Gaudenty III r., szlacheckie Żalchockiego 115 zł. 50 ct. Rogaliński Eustachy II r., szlacheckie Żalchockiego 115 zł. 50 ct. Marcichowski Marceli II r., Głowińskiego 157 zł. 50 ct. Wacnik Łukasz III r., Głowińskiego 157 zł. 50 ct. Bukasiewicz Stanisław III r., Głowińskiego 157 zł. 50 ct. Klimczak Władysław I r., Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazjum Bochnia: Zieliński Adam II kl., familijne Andrzejowskiej 70 zł. Janik Władysław VII kl., Głowińskiego 157 zł. 50 zł. Lewandowski Kazimierz VIII kl., Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimn. Brzeżany: Iwanicki Stanisław VIII kl., Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimn. Buczacz: Nowosielski Aleksander IV kl., Tarnowskiego 116 zł.

Gimn. Chyrów: Mikusiński Gustaw IV kl., familijne Boznańskiego 150 zł. Paczowski Władysław II kl., familijne Laskowskich 150 zł.

Gimn. Jarosław: Uberman Jan VII kl., Pukalskiego 100 zł.

Gimn. Jasło: Litarowicz Eugenjusz Kaz. IV kl., familiine ks. Ryżnerskiego 150 zł. Trzeciak Michał V kl., Tarnowskiego 116 zł.

Gimn. Kołomyja: Andrzejowski Zygmunt Marjan VIII kl., familijne Andrzejowsk. 70 zł.

Gimn. Kraków, św. Anny: Wątorek Józef VIII kl., Petryczyna 150 zł. Sobieniowski Tytus IV kl., Stawka 52 zł. 50 ct.

Gimn. św. Jacka, Kraków. Woinarski Ludwik II kl, familijne Kiełbasiewicza 200 zł. Krzyżanowski Wacław Winc. VIII kl., szlacheckie Żalchockiego 115 zł. 50 ct. Mączyński Władysław Aleksander II kl., Stawka 52 zł. 50 ct.

Gimn. III Kraków. Riess Stan. Józef VIII kl., familijne Laskowskich, podwyższenie 200 zł. Zarzycki Miecz. Józef IV kl., Pukalskiego 100 zł. Gurski Janusz Henr. Wład. VI kl., szlacheckie Żalchockiego 115 zł. 50 ct. Bitner Adam VI kl., Głowińskiego 157 zł. 50 ct. Smoleński Tadeusz, Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimn. Akademickie Lwów. Bereźnicki Bohdan I kl., szlacheckie z podwyższeniem Żalchockiego 115 zł. 50 ct. Gnicki Józef VII kl., Głowińskiego 157 zł. 50 ct. Huzar Włodzimierz VIII kl., Głowińskiego 157 zł. 57 ct.

Gimn. Franciszka Józefa Lwów. Filipowski Józef IV kl., Chlebowskiego 60 zł. Chymiakowski Romuald Bron. III kl., podwyższenie Głowińskiego 157 zł. 57 ct. Sawicki Kazimierz VIII kl., Głowińskiego 157 zł. 50 ct. Michalski Władysław IV kl., Panelskiego 150 zł. Pokorny Wilhelm V kl., Jarosławska 105 zł.

Gimn II Lwów. Stupnicki Stefan V kl., szlacheckie Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimn. IV Lwów. Stankiewicz Zdzisław Józef VI kl., familijne Stankiewicza 200 zł. Męciński Roman Feliks VII kl., szlacheckie Żalchockiego 115 zł. 50 ct. Ptasiewicz Jan V kl., Pukalskiego 100 zł. Kobierzycki Ludwik szlacheckie Żalchockiego 115 zł. 50 ct.

Gimn. V Lwów. Jasiewicz Feliks Konstanty VIII kl., Głowińskiego 157 50 ct. Michalewicz Norbert Hen. VII kl., Głowińskiego 157 zł. 50 ct. Łysko Włodz. IV. kl., Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimn. Nowy Sącz. Barbacki Stanisław VI kl., familijne Dydyńskiego 450 zł. Stroński Stanisław VII kl., szlacheckie podwyższenie Potockiego 157 zł. 50 ct. Jarończyk Alfred VI kl., Nowosądeckiej 100 zł.

Gimn. Przemyśl (polskie). Smenda Antoni Tomasz VI kl., Boznańskiego 150 zł.

Gimn. Przemyśl (ruskie). Blu Nazar VIII kl., Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimn. Rzeszów. Dubanowicz Edward Ignacy VIII kl., Głowińskiego 157 50 ct.

Gimn. Sambor. Wysoczański Tadeusz VIII kl., familijne Głowińskiego 157 zł. 50 ct. Kochan August VIII kl., Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimn. Sanok. Zieliński Czesław Józef V kl., Spadwińskiego 170 zł.

Gimn. Stanisławów. Hohendorff Jan Ew. Krzyszt. Józef V kl., szlacheckie Żalchockiego 115 zł. 50 ct.

Gimn. Stryj: Siczyński Mścisław VII kl., podwyższenie z krakowskiej zakordon. 157 zł. 50 ct.

Gimn. Tarnopol: Żłobicki Władysław VIII kl., Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimn. Tarnów: Gawroński Piotr IV kl., ks. Janowskiego 45 zł. Piekarski Marek VIII kl., Głowińskiego 157 zł. 50 ct. Kukiel Marjan IV kl., szlacheckie Żalchockiego 115 zł. 50 ct. Kokoszka Mieczysław, Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimn. Złoczów: Hawrylinka Seweryn IV kl., Dulskiej 180 zł. Temnicki Włodzimierz, Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimn. Wadowice: Wątorski Alfred II kl., Puchalskiego 100 zł.

Gimn. pol. Cieszyn: Król Ludwik Rudolf II kl. Pukalskiego 100 zł., Machalica Aug. IV kl., Pukalskiego 100 zł.

Szkoła realna Kraków: Kowalski Franciszek VII kl., Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Szkoła realna Lwów: Piłwiński Józef VI kl., Głowińskiego 157 zł. 50 ct. Góralski Juljusz VI kl., Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Szkoła realna Stanisławów: Posacki Stefan V kl., Głowińskiego 157 zł. 50 ct. Kwaśniewski Stanisław III kl., Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Szkoła realna Tarnopol: Klimaszczuk Emiljan III kl., Głowińskiego 157 zł 50 ct.

Szkoła realna Tarnów: Starzewski Józef I kl., familijne Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Szkoła sztuk pięknych Kraków: Bukowski Jan Wład. Urbańskiego 600 zł. Pelczarski Bronisław (rzeźba) Semiradzkiego 100 zł. Obmiński Tadeusz Antoni I r. familijne Głowińskiego 210 zł.

Szkoła przemysłowa Kraków: Wójcicki Mieczysław IV r., Petryczyna 200 zł., Żebrowski Władysław II r., Petryczyna 200 zł. Bieniarz Władysław II r., Petryczyna 200 zł. od II półrocza r. sz. 1898/99.

Szkoły ludowe męskie: Horodyski Józef III kl., Chorostków familijne H. Czaykowskiego 300 zł. Dobrzyński Zdzisław I kl., Mielec familijne Laskowskich 150 zł. 50 ct. II półrocze r. sz. 1898/99. Paprocki Kazimierz V kl., Stryj familijne Paprockiego 150 zł. Uściński Leon I. kl., Hussaków familijne Uścińskiego 50 zł.

Szkoła wydziałowa im. kr. Jadwigi Lwów: Laskowska Felicja Leonja uzup. klasa familijne Laskowskich 200 zł.

Sem. naucz. męskie Lwów: Horodyski Alfred II r. familijne H. Czaykowskiego 300 zł. od II półrocza r. szk. 1898/9.

Sem. naucz. żeńskie Kraków: Tatarówna Franciszka I r. familijne Boznańskiego 150 zł.

Szkoła rolnicza w Czernichowie: Maziarski Stanisław III r. Petryczyna 125 zł., Bagiński Stefan II r. Petryczyna 125 zł., Machnicki Antoni II r. Petryczyna 125 zł. od II półrocza r. szk. 1898/9.

Z ruskiego obozu.

(Fałsze moskalofilskie. — Sprawa sufraganji. — Ruska zgoda. — Jasielska polityka.)

Tak przyzwyczajeni jesteśmy do fałszów ze strony moskalofilskiej prasy, że możnaby z nich stałą utworzyć rubrykę. Jeden z takich zamieszcza znowu świeżo *Halyczanyn*, który gwałtem chciałby nowego metropolitę na swoje kopyto przerobić, a przynajmniej podać nowego władykę od razu w podejrzenie o jakieś separatystyczne dążenia. Chodzi tu mianowicie o sprawę sufraganji, która miała być połączoną z rektoratem duchownego seminarjum. Głos publiczny wymieniał na to stanowisko reformowanego Bazyljanina ks. Filasa, ale sprawa ta na razie przycichła. Obecnie występuje *Halyczanyn* ze sensacyjną wieścią tej treści, że w Wiedniu miano wywrzeć na nowego metropolitę nacisk nietylko w tym kierunku, ażeby zgodził się na sufraganję ks. Filasa, ale także, aby dla stanisławowskiego biskupstwa odstąpił majątki metropolitalne w Haliczu i Kryłosie, skutkiem czego rząd nie potrzebowałby płacić stanisławowskiemu biskupowi 10.000 zł. rocznej pensji. Metropolita miał stanowczo oświadczyć, że na to się nigdy nie zgodzi.

Co się tyczy przyjęcia sufragana, oświadczyć miał, że ma jeszcze na tyle siły, ażeby sam zarządzać diecezją, a jeśliby mu mimo tego miano narzucić sufragana, to wywoła skandal i poda się do dymisji, bo nie może dopuścić do kurateli nad sobą, jak długo mu służy zdrowie, energja i siła. Powiadają, — utrzymuje *Halyczanyn* — że ten stanowczy opór podziałał skutecznie na miarodajne sfery i w obecnej porze niema mowy o sufraganji. Obecnie więc tak stoją rzeczy, że ks. Filas ma zostać tylko rektorem lwowskiego duchownego seminarjum, które ma w niedługim czasie przejść pod zarząd reformowanych przez jezuitów mnichów św. Bazylego.

Ponieważ w tym duchu nie znajdujemy w

Juljusz Kossak.

Ze śmiercią Juljusza Kossaka znikło z widowni ostatnie ogniwo, jakie łączyło spółczesną sztukę polską z wielkim okresem pierwszego jej rozkwitu przed r. 1860, zszedł do grobu ostatni przedstawiciel epoki, która poprzedzała świetny rozwój malarstwa polskiego, która stworzyła polską sztukę narodową, niedoścignioną w produkcji działalnością swą wywarła olbrzymi wpływ na kilka pokoleń malarzy polskich i zdobyła tytuł do wielkiej zasługi i wdzięcznej pamięci narodu.

Lat temu dziewięć wdzięczne społeczeństwo polskie uczciło zasługi Juljusza Kossaka obchodem jubileuszowym, który dał ogółowi sposobność wyrażenia uznania i wdzięczności dla twórcy tylu arcydzieł. W hołdzie dla wielkiego artysty zjednoczyły się wówczas wszystkie sfery społeczne, wszystkie dzielnice kraju, przedstawiciele wszystkich zawodów i stanów. Był wówczas artysta nasz w pełni jeszcze sił i zasobów twórczych, talent jego jaśniał blaskiem i zachował świeżość i żywotność swą aż do ostatnich czasów, póki ciężka choroba nie wytrąciła artyście pędzla z ręki, a jego samego nie powaliła na łoże, z którego powstać nie było mu już przeznaczonem.

Wszystkim, którzy z nim w ostatnich latach mieli sposobność spotykać się, nie zatrze się w pamięci ta postać niezapomniana, o pięknych polskich rysach, pełna zdrowia i siły, pełna pogody umysłu, humoru i serdecznej życzliwości. Biło od niego ciepło czasów niedzisiejszych, udzielał się duch jakiś staropolski, który wszystkich ożywiał i rozgrzewał, skupiał i jednoczył.

W pierwszej połowie życia swego był Kossak niemal artystą samoukiem, bo krótka praca pod kierunkiem Maszkowskiego we Lwowie chyba do miana studjów poważnych rościć sobie nie może pretensji. Już w 20 roku życia młody dyletant porzucił gród nadpełtwiański i rozpoczął wędrówkę po magnackich dworach, malując w zamian za gościnę sceny myśliwskie, piękne panie w saneczkach i wielkich panów na koniu. Z owych to czasów ogłosił Stanisław Pepłowski zajmujące wspomnienia w *Gazecie Lwowskiej* i między innemi podał urywek z nieogłoszonych pamiętników jakiegoś szlachcica, który, opisując polowanie *par force*, odbyte w Łańcucie (1844), tak się o Juljuszu Kossaku wyraża:

„Kossak, młody człowiek z talentem, rodem z Tarnowskiego, zrobił bardzo doskonałą szkicę (!) całego tego polowania. Profile myśliwych tak są podobne, że wszyscy, spostrzegłszy ten talent wysoki, zrobili składkę na tego młodego, aby mógł za granicą wydoskonalić się w rysunku, którego dotąd mało się jeszcze uczył. Jak to czasem szczęście niespodziewanie się znajdzie".

Ale to szczęście nierychło miało Kossakowi zaświecić. Coś tam widocznie stanęło na przeszkodzie podróży, bo jeszcze przez lat 9 tułał się artysta po wielkopańskich dworach, zanim do Paryża wyjechał. Tymczasem malował konie i pejzaże, hulał ze sportsmenami owych czasów, wyjechał nawet z hr. Dieduszyckim na Wschód dla studjowania koni arabskich, ale talent jego, pozostawiony własnemu instynktowi, świetnych nie wydawał owoców. Szlachta przepadała wprawdzie za obrazami Kossaka, bo malował to wszystko, co duszę szlachecką przepełnia, ale on sam czuł najlepiej, że powodzenie swoje zawdzięcza więcej tematom, niż sztuce. Nie cieszyły go laury i popularność, nie wystarczało mu wygodne życie po magnackich dworach, zrozumiał, że jest bohaterem zaścianka i że zmarnuje swój talent, jeżeli na szerokim świecie nie poszuka właściwych wzorów i kierowników.

W r. 1853 spełniły się nareszcie pragnienia Kossaka. Przeniósł się do Paryża i aż do roku 1860 pracował pilnie pod okiem najsłynniejszych batalistów francuskich, a przedewszystkiem Verneta. I oto rozpoczyna się najświetniejszy okres w życiu artysty. W Paryżu dopiero technika Kossaka pozbyła się prowincjonalnego dylentantyzmu. Tu koloryt jego zdobył miękkość i harmonję, tu nauczył się prawidłowego rysunku i kompozycji. Ale charakter jego twórczości nie stracił w otoczeniu francuskiem rodzimego indywidualizmu. Przejął od Verneta metodę kompozycji, zapożyczył u niego typ heroicznych, upoetyzowanych koni, ale dusza polska i temperament szlachecki nie uległy kosmopolityzmowi, nie ulotniły się z jego palety i pędzla. Cokolwiek malował, zawsze pozostał Polakiem i zawsze pozostał poetą.

Kossak nie uznawał realizmu w sztuce i czy to tworzył pejzaż krakowski, czy stare dwory i karczmy żydowskie, malował, czy rzucał w barwach akwarelowych chłopskie szkapy lub husarskie rumaki na papier, zawsze otaczał kompozycje swoje czarem poezji, wszystko idealizował, wszystko blaskiem pięknych fantazji rozświecał. Popatrzcie tylko na jego ilustracje do poezji Pola: Jest to cudowna interpretacja, cudowne odczucie ducha poematów. Proste to i serdeczne, jak gawędy Pola. Kto wie, czy od nich nie poetyczniejsze!

W r. 1862 osiada Kossak w Warszawie, obejmuje ster artystyczny w *Tygodniku illustrowanym* i całym szeregiem doskonałych rysunków ozdabia stronnice czasopisma tego. Oczywiście nie wszystko posiada tu równą wartość. Kossak pracował niezmiernie szybko, popadał chwilami w niedbalstwo, brał zbyt wiele na barki swoje i podejmował się ilustracyj, nie odpowiadających naturze swego artyzmu.

Ale za to tam, gdzie tłumaczył na język barw i linij brawurę szlachecką, gdzie odtwarzał typy myśliwych, bałagułów i jarmarkowiczów, gdzie chodziło o wyraz ruchu, rycerskości, junactwa, tam zawsze zwyciężał i królował talent malarza. Takie ilustracje do „Pamiętników starającego się" Jeża, do „Roku myśliwca" Pola, takie „Obrazy z życia i natury", to małe arcydzieła rysunku, temperamentu i kompozycji. W tym samym duchu ocenia utwory te Jerzy Mycielski („Sto lat malarstwa polskiego") i Stanisław Witkiewicz („Sztuka i krytyka u nas"). Ostatni z wymienionych autorów zaznacza nawet wyraźnie, że Kossak jest mniej zmanierowany, jako malarz, niż Pol jako poeta; że góruje nad Polem większem poczuciem natury i że niema w nim tego gadulstwa, tego nanizywania słów dla słów, któremu w malarstwie odpowiadałoby zamiłowanie do pewnych figlików, linijek i plamek, w rodzaju ozdób kaligraficznych.

W r. 1869 opuścił Kossak Warszawę i udał się do Monachjum w towarzystwie Józefa Brandta. Obaj kochali się w koniach i rycerskiem życiu, ale Kossak wówczas już stał w okresie rozkwitu, Brandt natomiast dopiero szukał właściwej drogi, przyczepiał się do sukni najróżniejszych mistrzów, ulegał tysiącznym wpływom, zanim znalazł... siebie.

W owych to monachijskich czasach powstały dwa akwarelowe utwory Kossaka, które bodaj najszerszą zdobyły sobie popularność. Jeden to „Stado Mohorta", drugi pełen charakterystycznego humoru „Omnibus warszawski". Któż nie pamięta owej sceny w poemacie Pola, gdy stary Mohort na białym arabie pokazuje ks. Józefowi i świcie jego rumaki stepowe: „wilczate i myszate, izabelowate i srokate", no, i mnóstwo innych tych maści na „ate". Wszystko to w obrazie Kassaka błyszczy barwami, tryska życiem i kąpie się w poezji stepowego pejzażu. Przedziwny urok mają te konie Mohorta, przedziwny charakter i elegancję stylową ta świta ks. Józefa.

Rok cały bawił Kossak na bruku monachijskim, a następnie osiadł wraz z żoną swoją (z domu Gałczyńska) i dziećmi w Krakowie gdzie malował prawie wszystkie stadniny galicyjskie, a najpiękniejszą z nich ma być podobno, według zapewnień Stanisława Tarnowskiego („Artyści polscy na wystawie wiedeńskiej") stadnina sławucka. Wtedy też Kossak zaczął w olejnem malarstwie sił swoich próbować, ale robota szła mu niesporo, kolory wydobywał brudne, więc niebawem znów do ołówka i akwareli powrócił. Nie powiodły się również artyście wykonane na obstalunek kompozycje historyczne, których tematy czerpał z rodzinnych kronik Fredrów, Gniewoszów, Zamoyskich. Są to utwory banalne, nie przeniknięte duchem epoki, sztywne, bez stylu i zimne. Wyróżnia się w tej galerji tylko jeden obraz p. t. „Rewera-Potocki", a wyróżnia się niewątpliwie dlatego, że jest to raczej obraz rodzajowy na tle XVII wieku, niż obraz historyczny w rzeczywistem tego słowa znaczeniu.

Ale w tych krakowskich czasach, w których szukania dróg nowych nie uwieńczył pomyślny rezultat, stare tematy i metody nie zawodziły Kossaka. Ogień bije z jego ułanów i koni, idących w bój pod Custozzą! Śmierć i smutek ponury zaklął pędzel malarza w „Odwrocie armji Bourbakiego". I pejzaż w tych scenach, pełnych ruchu i charakteru, ma swój czar właściwy.

Gdyby się chciało wszystko wymienić, co Juljusz Kossak stworzył w ciągu długiego żywota, to samo wyliczenie tytułów zajęłoby więcej miejsca, niż objętość tego artykułu. Któż tam zresztą znać może wszystkie dzieła wielkiego artysty? Wystawa lwowska zgromadziła ich sporo, ale to zaledwie cząstka maleńka. Setki kryją się po galerjach prywatnych i po szlacheckich dworach. A wartoby chcieć to i owo wydobyć z ukrycia i pośmiertną wystawą uczcić pamięć Kossaka.

innych pismach ruskich wzmianki, a przypuszczamy ich dobre na tem polu informacje, musimy, jak zaznaczyliśmy wyżej, uważać całą tę, tak przedstawioną wiadomość za bajkę, osnutą w chęci szkodzenia nowemu władyce przez galicyjskich wyznawców prawosławia.

Na jałowym gruncie polityki ruskiej, zachwaszczanej od czasu do czasu występami pp. Okuniewskiego i Romańczuka, trudno się spotkać z objawami pozytywnej pracy nad narodem; jeżeli nawet objawi się coś takiego, to nie powiemy emulacja, ale konkurencja, i to nie między partjami, ale w łonie tych samych partyj rozbija każdy taki objaw. Obecnie mamy do zanotowania znowu coś takiego.

Przed paru laty podnieśli patrjoci ruscy myśl wybudowania we Lwowie stałego ruskiego teatru, ażeby ruską scenę, doskonale prosperującą za czasów Hryniewickiego i Biberowicza, a później tego ostatniego od sromotnego uchronić upadku. Myśl ta zwłaszcza u Polaków spotkała się z pewną sympatją i całkiem słusznie, bo należało ją popierać tem bardziej, że pod żadnym względem konkurencji sztuce polskiej by nie wytwarzała. Wkładki na ten cel posypały się dość obficie i nareszcie... wszystko ucichło i ugrzęzło w łonie „Ruskiej Besidy". W zeszłym roku znowu z okazji 100-letniego jubileuszu Kotlarewskiego zawiązało się towarzystwo jego imienia, które postanowiło sobie zaczęte dzieło dokończyć. Aliści w lot zawiązuje się w łonie „Ruskiej Besidy" towarzystwo artystyczno-literackie o tych samych celach i ani chce słyszeć o zlaniu się w jedno dla wspólnej pracy. Nie trzeba być prorokiem, ażeby się domyśleć, że taki rozłam sprawie tylko zaszkodzić może, ale co to obchodzi tych, dla których „borba" strawą codzienną, alfą i omegą ich politycznej mądrości.

Odnośnie do naszej poprzedniej notatki o kreowaniu katechetury ruskiej przy gimnazjum jasielskiem, dodajemy, że także jasielska rada szkolna okręgowa postawiła wniosek o udzielanie nauki języka ruskiego w szkołach wydziałowych w Jaśle i że petycję w tej sprawie podpisali obywatele tamtejsi tak ruscy jak i polscy. Czy politycznie sobie w tym wypadku postąpiono, tego na razie nie rozstrzygamy, ale pozwolimy sobie zwrócić uwagę na to, że prawdopodobnie by Rusini nie podpisywali petycji w miejscowościach, gdzieby Polacy byli w ogromnej mniejszości.

Bal w operze.

Paryż 1 lutego.

Jesteśmy zatem po balu w operze, tym balu, który w życiu wielu Paryżan i paryżanek stanowi t. zw. *évènement*. Bal w operze posiada jednak nietylko dla mężczyzn i kobiet w kwiecie wieku wielki urok, lecz także i na ludzi, ktorzy już dawno przekroczyli granice możności używania — jest on dla nich uroczystością, jednem ze wspomnień.

Przed laty czterdziestu były te bale pojęciem najszaleńszej zabawy; odbywały się tu zajmujące awanturki, a rzadko kiedy opuszczała go choćby tylko do pewnego stopnia piękna kobieta, aby nie zabrać z sobą mniej lub więcej wzruszającego wspomnienia, którego skutki bardzo często odgrywały poważną rolę w jej życiu.

Coprawda, bale te nie cieszyły się najlepszą sławą, był nawet czas, w którym o kobiecie nie można było nic gorszego powiedzieć, jak: „była na balu w operze." Jeszcze dzisiaj opowiadają tu o pewnym słynnym adwokacie za czasów Ludwika Filipa, że podczas jednego z procesów rozwodowych zawołał:

— Nieszczęsna, przeciwko której przemawiam, nie oszczędziła swemu pożałowania godnemu mężowi żadnego upokorzenia. Zrobiła mu nawet ten wstyd, iż była na balu w operze, zkąd ją widziano wychodzącą. Czyż dla takiego zepsucia obyczajów istnieje jakie usprawiedliwienie?

O poważnych, starych damach, oddanych tylko miłosierdziu i ćwiczeniom pobożnym, mówiono, gdy przechodziły w aureoli siwych włosów:

— Oh, ta nie zawsze modliła się na klęczniku! W swych młodych latach bywała i ona na balach w operze.

Prawie jeszcze więcej kompromitującymi były te bale za czasów Ludwika XVI. Gdy nieszczęśliwa Marja Antonina zapragnęła także raz odwiedzić tę oszałamiającą zabawę, wiedząc jednak doskonale, że król nie zaprowadziłby jej tam pod żadnym warunkiem, zwróciła się do swego szwagra, młodego, a oddanego jej wielce hrabiego d'Artois, który natychmiast zgodził się towarzyszyć jej. Oboje zemknęli z Wersalu w przebraniu i powozem udali się do Paryża, gdzie córka dumnej Marji Teresy brała udział w zabawie, przeznaczonej tylko dla dam półświatka. Wróciła rozczarowana i w dodatku doznała przykrego upokorzenia. Argusowe oczy trzech, starych zaśniedziałych ciotek króla czuwały i zdradziły tajemnicę żądnej zabaw pary. Ludwik, który był daleko rozsądniejszym mężem niż królem, rozkazał pozamykać wszystkie wejścia do zamku. Gdy na krótko przed świtem przybyła królowa ze swym towarzyszem, musiała dzwonić, a Ludwik pofatygował się sam, aby im otworzyć. Wpuścił ich bez jednego słowa wyrzutu. Za koronkowemi firankami w oknach stał dwór i dusił się prawie ze śmiechu. Tak było kiedyś.

Dzisiaj także bale w operze nie cieszą się sławą bez zarzutu, ale może na nie pójść każda przyzwoita kobieta bez obawy, iż jej honor coś na tem ucierpi. Ten rodzaj zabawy nie kryje w sobie niebezpieczeństwa, nawet dla tych, które go szukają i niejedna piękność, żądna awanturki, powraca bez szczególnego zadowolenia do swego zbytkownego mieszkania, w którem spędziła już więcej zajmujące chwile.

Na ostatnim balu można było obserwować ciekawą mięszaninę typów kobiecych z najrozmaitszych sfer. Tu bogata żona mieszczucha, zwieszona na ramieniu pulchnego męża, przechadza się w swej toalecie ślubnej, tam przystojne młode kobiety z wyższych sfer urzędniczych każą podziwiać swe toalety i szukają oczyma tych „pokus," przed któremi je ostrzegano, a które zdaje się chowają się przed niemi. Coprawda nie umiały dobrze rozpocząć, gdyż pełne pewności siebie zachowanie się elegantów z zawodu, których nigdzie nie braknie, gdzie im się może nadarzyć sposobność, świadczyło aż nadto wyraźnie, że znaleźli to, czego szukali.

P.

Listy z kraju.

Zaleszczyki 4 lutego. *(Nowy burmistrz)*. W miejsce p. Szymona Kajetanowicza, który przesiedlił się do Horodenki, wybrano dzisiaj jednogłośnie burmistrzem miasta Zaleszczyk p. Antoniego Grossa. Jednogłośny ten wybór jest dowodem zaufania, jakie wszyscy mieszkańcy tutejszego miasta w nim pokładają.

Zaszczyt ten spotkał go zasłużenie, gdyż p. Gross znany jest powszechnie ze swego nieskazitelnego charakteru, rzadkiej uczciwości i rzetelności. Takim dał się poznać w czasie swego 17-letniego u nas urzędowania jako notarjusz, zastępca prezesa rady powiatowej i rady szkolnej okręgowej, długoletni radny miasta, prezes kasyna i prezes Gwiazdy.

To też z prawdziwą radością witamy wszyscy wybór p. Grossa, weterana z roku 1863 i gorącego patrjoty.

Z krajowej rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 23. stycznia r. b.:

Zatwierdzić wybory do rad szkolnych okręgowych: Józefa Zaborskiego, nauczyciela kierującego 4 klasowej szkoły w Obertynie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej w Horodence; Feliksa Gajewskiego, nauczyciela kierującego 5-klasowej szkoły w Dębicy, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej w Ropczycach; księdza Jana Szmerykowskiego, na zastępcę przewodniczącego do rady szkolnej okręgowej w Peczeniżynie; Aleksandra Orzechowskiego, nauczyciela kierującego 4-klasowej szkoły w Jagielnicy, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej w Czortkowie.

Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Antoniego Ferentzego, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Peremiłowie; Jana Tytora, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Liszkowcach; Jana Andersta, nauczycielem 1-klasowej szkoły w Kapuścińcach; Józefę Zabłocką, starszą nauczycielką 4-klasowej szkoły żeńskiej w Haliczu; Konstantego Bełtowskiego, nauczycielem kierującym 5-klasowej szkoły żeńskiej w Bóbrce; Mieczysława Skwarczyńskiego, nauczycielem 1-klasowej szkoły w Chudyjowcach; Sabinę Modesównę i Anielę Modesównę, nauczycielkami młodszemi 5-klasowej szkoły w Skale; księdza Piotra Sadulskiego, katechetą 6-klasowej szkoły męskiej w Bochni; księdza Józefa Jarosza, katechetą 5-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej w Kołomyi; Antoniego Pina, nauczycielem starszym 5-klasowej szkoły męskiej w Brzozowie; Marję Chrzanowską, nauczycielką starszą 2 klasowej szkoły ludowej imienia Zimorowicza we Lwowie; księdza Florentego Szczepanika, katechetą obrządku rzymsko-katolickiego 5-klasowej szkoły męskiej w Rawie; Marję Pawełkównę, nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły pospolitej, połączonej z wydziałową żeńską w Białej.

Przenieść zastępców nauczycieli w gimnazjach: Włodzimierza Truna, z V. gimnazjum we Lwowie do Stanisławowa; Marjana Barańskiego, z Rzeszowa do Brodów; Leona Kierońskiego, z gimnazjum św. Jacka w Krakowie do Nowego Sącza; Jana Walczaka, z III. gimnazjum do gimnazjum św. Anny w Krakowie; Antoniego Strzeleckiego z III. do IV. gimnazjum we Lwowie; Jana Szczepańskiego, z IV. do III. gimnazjum we Lwowie; Marcina Ernsta, z IV do V gimnazjum we Lwowie; Bronisława Popiela, z Rzeszowa do IV. gimnazjum w Lwowie; Dyonizego Koreńca, z III. gimnazjum we Lwowie do I. gimnazjum w Przemyślu; Antoniego Olberka, ze Złoczowa do Stanisławowa; i suplenta seminarjum nauczycielskiego w Rzeszowie Stanisława Srokowskiego, do seminarjum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie.

Zamianować suplentami w gimnazjach: Henryka Dębskiego, do Drohobycza; Bogusława Butrynowicza, do gimnazjum św. Jacka w Krakowie; Włodzimierza Jarosza, do gimnazjum św. Anny w Krakowie; Wilhelma Zatheya, do gimnazjum w Nowym Sączu; dr. Eugenjusza Piaseckiego, do gimnazjum w Podgórzu; Mieczysława Dąbrowskiego, do III. gimnazjum we Lwowie; Józefa Krajnika do szkoły realnej w Krakowie.

Przekształcić od dnia 1. września 1899 roku szkoły ludowe: 5-klasową męską i żeńską w Jaworowie na 6-klasowe; 2-klasową w Dźwinogrodzie na 4-klasową; 1-klasowe w Polnej i Myszkowcach na 2 klasowe. Zezwolić na przekształcenie prywatnej szkoły Córek Bożego Miłosierdzia w Krakowie na szkołę wydziałową.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 8 lutego.

O godz. 6 wieczorem walne zgromadzenie Towarzystwa politechnicznego.

O godz. 8 na Strzelnicy miejskiej wieczorek chóru stow. kupców i młodzieży handlowej.

O godz. 8 wiecz. w klubie pocztowym akad. Tow. „Szkoły ludowej" wieczorek maskowy z tańcami.

Teatr hr. Skarbka: „Cyrano de Bergerac", komedja. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (8): Jana z Malty. Wschód słońca o godzinie 7 minut 26, zachód o godzinie 5 minut 4.

Sejm galicyjski. Z Wiednia telegrafują nam, iż sejm galicyjski **zwołany będzie koło 20 bm.**; w każdym razie raczej prędzej, niż później.

Politik donosi, że przed wszystkimi sejmami krajowymi zbierze się sejm galicyjski, którego zwołania oczekują na dzień 20. b. m. Namiestnik hr. Piniński naradzał się wczoraj z parlamentarną komisją Koła polskiego w sprawie zwołania sejmu.

Ogień pokojowy wybuchł onegdaj wieczorem przy ulicy Polnej l. 9 w mieszkaniu żydówki Anny Färber. Z wypadłych z pod kuchni węgli, zatliła się podłłoga, a ogień stąd powstały, spalił wszystkie deski podłogi, parę drewnianych sprzętów, wreszcie drzwi, skutkiem czego przedostał się do sąsiedniego pokoju. Gdy po pewnym czasie dym zwrócił uwagę sąsiadów, energicznem wystąpieniem odwrócili niebezpieczeństwo groźnego pożaru.

Trzy poduszki i futro damskie skradziono onegdaj Janinie Heinrich z jej mieszkania przy ul. Zielonej l. 1a.

Bez dozoru pozostawiony koń woźnicy Dawida Halperna na rogu ul. Karola Ludwika, spłoszył się i w biegu potrącił przechodzącą tamtędy Marję Chrzanowską, (zamieszkałą przy ul. Zimorowicza l. 12), która upadłszy ciężko się potłukła.

Karnawałowe palta zimowe. Bawią się wszyscy w karnawale — czemużby i rębacze zabawić się nie mieli? Więc bawili się ochoczo, urządziwszy sobie całą gębą „schwenderbal". I wszystko byłoby w porządku, gdyby... jeden z rozbawionych w zapale nie był „sprzątnął" cichaczem cudzego paltota i z niem się nie ulotnił. — Wczoraj owego „karnawałowicza" przytrzymano w chwili, gdy palto skradzione spieniężał.

Ile można odciągnąć krawcowej z rachunku? Kwestja ta zajmuje dość często sądy paryskie, a na punkcie jej rozstrzygnięcia zrobiono już pewne postępy. W jednym z procesów, który prowadziła krawcowa Decot przeciwko hrabinie Delabarre o 60.000 fr. za dostarczone suknie i okrycia, zezwolił trybunał na skreślenie 12.000 fr. W sprawie Liany de Pongy pozwolił trybunał skreślić również 20 procent, podczas gdy pierwsza instancja zezwoliła tylko na 10. Trybunał apelacyjny uznał więc 20 procent jako ogólnie dopuszczalne skreślenie. Ze zwycięstwa tego jednak klientki nie mają się co zbytnio cieszyć, paryskie krawczynie bowiem porozumiały się między sobą i popodwyższały odpowiednio ceny. Są one najszczęśliwsze. Ich wyroby są arcydziełami, nie posiadają zatem właściwej ceny targowej, jak inne suknie. Znajdują się te wyroby pod opieką prawa handlowego i dlatego też muszą być płacone według żądań „artystek". Inni „artyści" nie mogą ustanawiać cen według swego upodobania.

„Królowa polska" w Ameryce. W Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki pojawiła się dziwna jakaś osobistość, którą dzienniki angielskie nazywają niewiadomo dlaczego „królową polską". O ile z pism polskich, nadesłanych nam z Ameryki możemy wnioskować, jestto jakaś sprytna oszustka polityczna — nazywa się Zofja Sullivan i jest żydówką z Buffalo, przed kilku laty ochrzczoną w Nowym Jorku przez ks. Fremlo, obecnie proboszcza polskiego. Samozwańcza „królowa polska" mieszka obecnie w Cleveland i prawdopodobnie — w celach bliżej nieznanych — stara się wkręcić w wysokie koła amerykańskie, gdzie odgrywa rolę osoby, której wola jest „prawem" dla Polaków i udaje, że świadczy im nadzwyczaj wiele dobrodziejstw. Zofja Sullivan mówi siedmiu językami i jako kobieta bardzo piękna jest w wielkich łaskach u niektórych amerykańskich polityków.

Polskie biuro prasy. W Ameryce zawiązało się polskie narodowe biuro dziennikarskie w Chicago *(Polish National Press Bureau)*, które wzięło sobie za cel dostarczać prasie amerykańskiej bezstronnych informacyj o stosunkach polskich.

Sztuka dla mas. W Moguncji, dzięki ofiarności grona melomanów i zarządu miejskiego, zorganizowano koncerty ludowe w poważnem tego słowa znaczeniu. Cena miejsc wynosi 40 fenigów, wraz z programem, dodawanym do biletów. Na programie znajduje się krótkie objaśnienie i tekst utworów wykonywanych, kapelmistrz zaś przed rozpoczęciem każdego numeru w krótkości objaśnia treść i znaczenie muzyczne dzieła. Organizatorowie koncertów rozesłali afisze do właścicieli fabryk z prośbą o rozlepienie w gmachach fabrycznych, ze stanowczem jednak zastrzeżeniem, aby fabrykanci nie kupowali biletów, w celu rozdawania ich pracownikom, inaczej bowiem koncert nabiera charakteru filantropijnego, co paczy jego zadanie i wpływ. Robotnicy zamówili na pierwszy koncert niedzielny, na którym wykazano „Stworzenie świata" Haydna, przeszło 1000 biletów.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła asystentów pocztowych: Florjana Andrzejowskiego z Tarnopola i Romana Szuberta z Zakopanego do Krakowa (miasto).

Ogólny wiec kupców. P. Stanisław Markiewicz, radny miejski i senjor kupiectwa lwowskiego, proponuje swym kolegom urządzenie we Lwowie ogólnego wiecu kupieckiego, motywując następująco jego potrzebę: Przed tygodniem wniesiono do mnie zażalenia z Przemyśla, Jarosławia i Kołomyi, prosząc o interwencję w izbie handlowej i u odnośnych władz, aby ukróciły samowolę wojskowych kantyn i menaży, które sprzedają towary cywilnej publiczności. Odpowiadając interesom zażądałem wykazania świadkami faktów, a dopiero po zebraniu dowodów można będzie i należy przeciw takim nadużyciom akcję wdrożyć. Menażom i kasynom wojskowym wedle odnośnego obowiązującego jeszcze najwyższego patentu, nie wolno po za obręb koszar sprzedawać towarów i napojów, ale tylko żołnierzom i oficerom mieszkającym w obrębie koszar, na ulicę nie wolno jest nawet oficerom wydawać, a tem mniej cywilnej publiczności za protekcją oficerów. Przed dwoma laty miałem natomiast dowody, że nawet kasyno miejskie we Lwowie pobierało wino z cytadeli; czy i teraz ten proceder praktykuje się na cytadeli, a może i w innych koszarach, na razie nie wiem. Wojskowość opłaca na kolejach do minimum zniżoną taryfę przewozową przy sprowadzaniu wiktuałów, artykułów spożywczych, wina i palonych napojów. Menaże wojskowe nie opłacają podatku zarobkowego, nie płacą za lokale sprzedaży, ani za usługę w nich, jakże więc kupiec, ponoszący powyższe ciężary, a obok tych jeszcze inne ciężary publiczne, może konkurować z menażami?"

Dlatego doradza p. Markiewicz urządzenie ogólnego wiecu kupieckiego, ażeby obok akcji społeczeństwa, także kupcy sami o tych nieprawidłowych stosunkach szerzej pomyśleli i poczynili, w celu ich usunięcia odpowiednie kroki.

Pilność radnych miejskich. *Ruch Katolicki* podaje wykaz, ile który z radnych opuścił posiedzeń w roku 1898. W roku tym było pięćdziesiąt trzy posiedzeń. Żadnego posiedzenia nie opuścili pp.: Gołąb, Lang, Michalski i Edmund Riedl, po jednem: dr. Dulęba, Friedrich, Rawer i Stachiewicz, po dwa: Bardasz i Ciuchciński, po trzy: Heppe, Jonasz, Krach, Pawlewski, Thulie i Weigel, po cztery: Cybulski, Gubrynowicz, Kowalczuk i Platowski, po pięć: Drexler, Grabiński, Ihnatowicz, Janowski, Maryański, Markiewicz, Mikuliński, Mozer, Pisek i Roszkowski, po sześć: Basch, Bieniecki, Piętak, Rawski i Schirmer, po siedm: Dziędzielewicz, Gerstman, Getritz, Goldman, Kalina, Lenkiewicz, Machan, Mahl i Piepes, po ośm: Ciesielski, Stroynowski i Szpilman, po dziewięć: Beiser, Gostkowski, Gryglaszewski, Szweykowski, Terenkoczy, Wiewiórski i Żebrowski, po dziesięć: Byk, Lewicki i Peredjatkiewicz, po jedenaście: Reiss i Tynecki, po dwanaście: Bauman, Borkowski, Marynowski, Radziszewski i Rewakowicz, po trzynaście: Walichiewicz i Witosławski, czternaście: Gryziecki, po piętnaście: Holzer i Solecki, po szesnaście: Ćwikliński, Gostyński i Gross, po ośmnaście: Bielański, Dankowski i Romanowicz, po dwadzieścia: Czapczyński, Głąbiński i Loewenstein, dwadzieścia dwa: Woliński, dwadzieścia cztery: Łukawski, po dwadzieścia pięć: Baczewski i Caro, po dwadzieścia sześć: Klein i Małecki, dwadzieścia ośm: Czapelski, po dwadzieścia dziewięć: Grafl, Marchwicki i Sieferowicz, po trzydzieści dziewięć: Mochnacki i Wasilewski, czterdzieści cztery: Sielski, czterdzieści sześć: Zima.

Wykaz ten zdaje się być dokładnym, gdyż o ile nam wiadomo, sporządził go radny profesor Thulie.

Czterech żydów, namiętnych agitatorów wśród wyjmujących wkładki z kasy oszczędności, przyaresztowała wczoraj policja, a głównie dlatego, iż wezwani do porządku, dopuścili się w swej zaciekłości obrazy organów policji.

Dwa wypadki z maszyną elektryczną notuje wczorajsza kronika brukowa. Oto koło maszyny elektrycznej schwyciło niebezpiecznie między swe tryby rękę Aleksandra Czajki, robotnika tramwaju elektrycznego, zaś Karolowi Zapotocznemu, nieostrożnie obok przechodzącemu, zgruchotało ramię i prawą nogę. Obie ofiary nieostrożności zaopatrzyła stacja ratunkowa.

Samobójstwo. Wczoraj popołudniu między godziną 4 a 5 zastrzelił się we własnem pomieszkaniu porucznik 15 pp. nazwiskiem Emanuel Pithu. Co denata popchnęło do samobójstwa, na razie niewiadomo.

Usiłowane strucie. Wczoraj wieczorem około godziny 6 zawezwano stację ratunkową na ul. Kościelną l. 1. Przybyły lekarz zastał w bramie tej realności leżącą bez zmysłów kobietę. Ta straciła była przytomność skutkiem wypitego w zamiarze samobójczym roztworu kwasu azotowego. Zarządzono wypompowanie żołądka ocaliło jej życie, poczem niedoszłą samobójczynię, nazwiskiem Zofja Wojniuk, odstawiono do szpitala. Powodem usiłowanego samobójstwa była nędza i pijaństwo nałogowe.

Na gołoledzi chodnika potknąwszy się, złamała wczoraj nogę p. Zofja Lukas. Nieszczęśliwej pierwszą pomoc przyniosło pogotowie stacji ratunkowej.

Aforyzmy karnawałowe. Niejedna toaleta karnawałowa podobna jest do koperty listu: uprzedza od razu, co w sobie zawiera.

Niema większej boleści nad konieczność nienawidzenia człowieka, któregoby się chciało kochać.

Czy może być coś śmieszniejszego nad męża, który w pocie czoła łowi na sali tancerzy dla żony?

Mąż kokietki jest tylko poduszeczką do wtykania szpilek. Im cierpliwszy, tem lepiej — dla niego.

Nikt nie wie, czy *jest* szczęśliwy; wie tylko, że *był* szczęśliwy.

Pamiętaj, młodziutka tancerko, że drobne słówko „Zobaczymy", rzucone tancerzowi, jest biletem wizytowym nadziei.

!! Czas odnowić przedpłatę !!

* **Wieczorek „Echa"** z tańcami odbędzie się w klubie pocztowym w najbliższą niedzielę, tj. dnia 12 lutego rb. Znaczny kontyngens dzielnych danserów, których „Echo" na swój „rodzony" wieczorek niezawodnie wyszle, zapewni tej zabawie niezawodnie wielkie powodzenie i choreograficzne i finansowe.

* **Wieczorek chóru** stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej odbędzie się jutro w salach strzelnicy miejskiej. Wieczorki młodzieży handlowej cieszą się od szeregu lat zasłużoną sławą i ten więc niewątpliwie się uda.

* **Podziękowanie.** P. Wilhelm Kamberski, obywatel miasta Żółkwi, złożył na rzecz tutejszego „Sokoła" 100 zł. Za ten wspaniały dar wyrażam serdeczne „Bóg zapłać". Borowski, prezes Sokoła.

* **Towarzystwo łyżwiarskie** w niedzielę 12 lutego r. b. urządza na stawach panieńskich „maskaradę na lodzie".

* **W Związku naukowo-literackim** (Rynek 9, II piętro), we czwartek dnia 9 b. m. odczyt p. Kotkowskiego „O żywieniu się ludu naszego". Początek o godzinie pół do 8 wieczorem. Czytelnia Związku otwarta jest dla członków przez dzień cały.

* **Kółko amatorskie** „Gwiazdy" lwowskiej wyjeżdża w niedzielę 12 b. m do Drohobycza, celem dania tam przedstawienia na dochód budowy domu „Gwiazdy" w Drohobyczu.

Wieczorek z tańcami drukarzy odbędzie się w sobotę 11 b. m. w sali klubu pocztowego.

* **Ostatnia maskarada** w „Gwieździe" odbędzie się w sobotę 11 b. m.

Zmarli:

Emanuel Pitha, porucznik 15 p. p., kawaler luksemburskiego orderu korony dębowej, zmarł we Lwowie.

Piotr Obanowicz, właściciel dóbr, zmarł w Czerniowcach w 62 r. życia.

Franciszek Gumienny, towarzysz murarski, zmarł we Lwowie w 37 r. życia.

Stanisław Hahdank Wdyczyński, właściciel realności, zmarł w 30 r. życia w Krakowie.

Edward Günther, radca sądu wyższego, zaszczytnie znany na Szląsku jako długoletni, zdolny i sumienny pracownik przy sądzie obwodowym w Cieszynie, zmarł 29 stycznia b. r. w miejscu swem rodzinnem, Litawji na Morawie.

Hermina Tomiakówna, uczennica IV kursu seminarjum nauczycielskiego żeńskiego, zmarła w 20 r. życia w Krakowie.

Wybory do rady miejskiej.

Lwów 6 lutego.

Gorączka przedwyborcza jeszcze nie doszła, do swego najwyższego stanu i dopiero pojawiać zaczynają się jej pierwsze symptomaty, mimo to można już wnosić na pewno, że walka będzie bardzo ożywiona, a nawet zacięta. Trzy tygodnie dzielą nas od stanowczej batalji. Komitety rozwinęły już energiczną czynność, a przedewszystkiem komitet miejski. Ten już nawet przeprowadził próbny balot i wkrótce podobno przystąpi do ostatecznego ułożenia listy radnych. Można sobie wyobrazić, co się dzieje wśród obywateli, posiadających chętkę zasiadania na fotelu radzieckim. Strumień wyborczy nie szumi jeszcze burzliwą falą, ale już setkami strumyków mruczy i coraz energiczniej dąży do rozlania się z lokalów, restauracji, kawiarń i domów prywatnych na *forum*. Obecnie odbywa się to, co Bartoszewicz tak pysznie opisał w jednej ze swoich ostatnich kronik niedzielnych: — kaptowanie zwolenników. Kandydaci (przeważnie ci, którzy nie mają szans wyjść z urny) zrobili się naraz słodcy, uprzejmi, uprzedzająco grzeczni wobec „obywateli wyborców," znane restauracyjki wyborcze bywają coraz częściej przepełnione, zmieniają się „kolejki" pilzneńskiego, toczy się gwarliwa debata nad różnymi niedomaganiami miasta, nad tem, coby dla niego z łatwością można zrobić, gdyby do rady weszli ludzie wytrawni i bezinteresowni — a w ciągu takiej rozmowy pada nieznacznie od czasu do czasu nazwisko jednego takiego „wytrawnego" i „bezinteresownego." Agitacja rozlewa się na przedmieścia i stara się przepuścić prąd elektryczny wśród obywateli z „Bajek" i „Pasiek," uśpionych od ostatnich wyborów błogim snem apatji. Plakaty — te nieodzowne jaskółki wyborcze — pojawiają się na tablicach ogłoszeń coraz częściej w różnych kształtach i barwach. Są to heroldowie tej walnej bitwy, jaka się stoczy na murach ratusza 28 lutego.

W sprawie gal. kasy oszczędności.

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie dyrekcji gal. kasy oszczędności, na którem naczelny dyrektor i komisarz rządowy zdawali sprawę z dotychczasowych czynności i przebiegu spraw w ostatnim tygodniu. Ze sprawozdania tego nabyła dyrekcja przekonania, że fundusze i zapasy gotówki kasy są zupełnie dostateczne, ażeby przez dłuższy czas wytrzymać nacisk nieoświeconych tłumów, popychanych jakąś czarną ręką do wzbudzania nieuzasadnionego popłochu. Wobec tego na zapytanie obecnego członka wydziału p. dra Opolskiego, czy i w jaki sposób rząd i fundusz krajowy przyjdą instytutowi z pomocą finansową, powołał się na to w odpowiedzi komisarz rządowy na publikację namiestnika, zapewniającą nietylko bezpieczeństwo wkładek, lecz i dalsze prawidłowe funkcjonowanie zakładu i wyraził przekonanie, że rząd w każdym razie na wypadek potrzeby z pomocą przyjdzie. Gdy część znaczna funduszu rezerwowego (4% renta) zastawioną jest w banku austro-węg., gdzie kasa opłaca 5½%, pobiera zaś od tych rent tylko 4%, i przez tę dyferencję 1½% ponosi stratę, przeto zażądał komisarz rządowy uchwały dyrekcji na sprzedaż tych efektów i użycia nadwyżki na bieżące wypłaty. Po przeprowadzonej dłuższej dyskusji, dyrekcja podzieliła to zapatrywanie, postanowiła jednak jeszcze odnieść się do wydziału kasy, jako zastępującego walne zgromadzenie w nagłych wypadkach. Wyrażono przytem na wniosek syndyka p. Małachowskiego zdanie, że tylko walne zgromadzenie, względnie wydział, może tym funduszem dysponować. Ze sprawozdania kasowego wynika, że zwroty wkładek zmniejszają się, a wkładki codziennie wpływają.

Na posiedzeniu tem był obecny syndyk dr. Małachowski, który zawiadomił dyrekcję, że wobec ciężkich chwil, jakie przebywa instytucja, obejmuje osobiście urzędowanie. Komisarz rządowy przyjmując to do wiadomości, zaznaczył, że powołanie do pomocy ze strony rządowej p. dr. Dąbrowskiego, praw syndyka zakładu nie alteruje.

Ponieważ p. Zima znajduje się na urlopie, przeto dyrekcja powołała prowizorycznie z grona dyrekcji do czynności kasowych p. Mikolascha, a na wypadek jego przeszkody p. Jana Breuera. Uczyniono to dopiero po oświadczeniu p. Smolki, że agend pierwszego dyrektora objąć nie może, albowiem równocześnie nie byłby w możności kierować oddziałem kasowym i hipotecznym.

Z izby sądowej.

Lwów 7 lutego.

(Przywłaszczenie cudzej własności)

Na ławie oskarżonych zasiedli dzisiaj dwaj posługacze z hotelu „wiedeńskiego" przy ulicy Rzeźnickiej, oskarżeni o przywłaszczenie sobie zgubionych w tym hotelu przez Władysława hr. Roztworowskiego 510 guldenów. Pieniądze owe wraz z pularesem wypadły Władysławowi hr. Roztworowskiemu, który nocował w hotelu wiedeńskim w nocy z 24 na 25 listopada 1898 r. Znalazł je pierwszy z oskarżonych Wasyl Stefaniuk, a zamiast zwrócić poszkodowanemu, dał owe 510 zł. do przechowania swemu koledze Janowi Stanasiukowi. Podczas rozprawy dzisiejszej, trwającej do godziny 2-ej, Stefaniuk przyznał się do winy dobrowolnie, wobec czego trybunał skazał go na 1 rok i 3 miesiące ciężkiego więzienia. Stanasiuka uwolniono zupełnie.

(Zabójstwo).

Kraków 6 lutego.

Kadencja na luty trybunału przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawą przeciw Pawłowi Biscie. Bista oskarżony jest o zbrodnię zabójstwa, oraz zbrodnię oszczerstwa. Wedle aktu oskarżenia, obwiniony zabił rodzonego brata Jana, który był postrachem rodziny, znanym pijakiem i który w nocy z 27 na 28 października przyszedłszy do domu, począł odgrażać się matce. Jak zeznał podczas śledztwa główny świadek, Marjanna Jachimczykówna, oskarżony miał wbiedz właśnie do izby i rzuciwszy się na brata Jana, uderzył go w głowę. Śmierć Jana nastąpiła jeszcze tego samego dnia, a to skutkiem pęknięcia czaszki. Obwiniony Paweł nie przyznał się wcale do winy, lecz owszem zwalał takową na inne osoby. Z powodu tego, akt oskarżenia obwinia go i o oszczerstwo. Podczas rozprawy świadek Marjanna Jachimczykówna, na której zeznaniach podczas śledztwa sąd opierał się, oświadczyła, że wszystko to, co zeznała podczas śledztwa, jest fałszem. O godzinie 11½ przewodniczący radca Klemensiewicz zarządził pauzę. Oskarża obwinionego zastępca prokuratora Pawłowski, broni dr. Filimowski. Wyrok zapadnie wieczorem.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Cyrano de Bergerac", romantyczna komedja; jutro we czwartek „Faust", opera w 5 aktach Gounoda; w piątek „Tamten", sztuka; w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Intryga i miłość", tragedja.

Dzieła p. Fr. Rawity-Gawrońskiego p. t. Historja ruchów hajdamackich, w końcu lutego br. wyjdzie tom I. Przypominamy naszym czytelnikom, że je mogą otrzymywać po zniżonej cenie t. j. 3 zł. za dwa tomy.

„Bibljoteki strażackiej" nr. 18, wyszedł nakładem Związku straży pożarnych i zawiera: „Strażackie sygnały dwutonowe na hupkę", układu Antoniego Szczerbowskiego. Cena 5 ct.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Wiedeń** 7 lutego, *(Giełda zbożowa.)* Na targu efektywnym tendencja spokojna. Sprzedano 1300 cetnarów mtr. 76½ kilogramowej pszenicy węgierskiej po 10·70 loco Wiedeń z 3 miesięczną dostawą. W spekulacji terminowej notowano: pszenica na jesień zł. 9·62, żyto na wiosnę zł. 8·22, owies na wiosnę zł. 6·16, kukurudza na maj-czerwiec zł. 5·11.

— **Wiedeń** 7 lutego. *(Spirytus.)* Od zł. 18·30 – 18·50.

— **Wiedeń** 7 lutego. *(Targ na woły)* Na poniedziałkowy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 6011 sztuk; z tego z Galicji 993, z Bukowiny 264. Przebieg targu mdły.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 327 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 301 sztuk po 25—29 zł., 483 sztuk po 30—32 zł.,

224 sztuk po 33—35 zł., 13 sztuk po 36 zł. za 100 klg. metr. żywej wagi. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 25—32 zł.; krowy podtuczone po 24—29 zł.; bydło chude dla masarzy po 15—24 zł. także za 100 klgr. metr. żywej wagi.

— **Budapeszt** 7 lutego. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi o rokowaniach właścicieli młynów, celem równomiernej redukcji ruchu o 50 proc. Rokowania te rozbiły się, ponieważ młyny Concordia i Walzmühle nie chciały się do tej akcji przyłączyć.

— **Wiedeń** 7 lutego. *(Giełda zbożowa.)* Pszenica na wiosnę od zł. 9·62—9·63; na maj czerwiec od zł. —·— do —·—; żyto na wiosnę od zł. 8·19—8·20; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 5·12—5·13; owies na wiosnę od zł. 6·16—6·17; rzepak od zł. 12·25—12·35; olej rzepakowy na styczeń i kwiecień od zł. 33—34. Tendencja spokojna.

— **Budapeszt** 7 lutego. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na marzec od zł 9·78—9·79, na kwiecień od zł. 9·56 9·57; na październik od zł. 8·66 do zł. 8·67, żyto na marzec od zł. 8·02 do 8·03; kukurudza na maj od zł 4·83—4·84; owies na marzec od zł. 5·86—5·87; rzepak na sierpień od zł. 12·20—12·30. Popyt o pszenicę słaby. Tendencja spokojna.

Z izby handlowej.

Lwów 6 lutego.

(Sprawa Kasy oszczędności. — Wybory)

Na odbytem dziś posiedzeniu izby handlowej i przemysłowej członek izby p. **Jonasz** zainterpelował prezydenta dra Marchwickiego w sprawie zajść w Kasie oszczędności.

Prezydent dr. **Marchwicki** odpowiedział, że urzędownie nie miał sposobności zajmować się tą sprawą, że jednak uznając jej wielką dla sfer handlowo-przemysłowych doniosłość, żywo się nią zainteresował i dzięki komisarzowi rządowemu uzyskał autentyczne dane o stanie Kasy. Na podstawie tych danych p. prezydent może z całym naciskiem stwierdzić, że nietylko wkładki oszczędności są bezwarunkowo zabezpieczone, ale nadto także znaczna część funduszu rezerwowego Kasy pozostanie nienaruszoną. Wbrew bowiem dawniejszym pesymistycznym zapatrywaniom należy obecnie przyjąć jako rzecz pewną, że zabezpieczenia, dane przez głównych dłużników Kasy, mają wartość o wiele wyższą niż pierwotnie przypuszczano, i że zarówno ci jak i inni dłużnicy z uznania godnem poczuciem obowiązku spełniają swe zobowiązania, wskutek czego liczne pretensje wątpliwe stają się dobremi i ogólne położenie instytucji znacznie się poprawia. Prezydent zwrócił się w końcu do wszystkich członków izby z usilną prośbą, aby ze swej strony uspakajaniem szerszych sfer handlowo-przemysłowych przyczyniali się do tego, by w Kasie, tak ściśle związanej z ekonomicznymi interesami miasta i kraju, nastały jak najrychlej znowu stosunki normalne.

Po tem oświadczeniu dra Marchwickiego zabrał głos p. wiceprezydent **Michalski** i wyraził ubolewanie, że do akcji ratunkowej nie powołano zaraz w pierwszej chwili prezydenta izby handlowej i przemysłowej, oraz prezydenta miasta. Na wniosek p. Michalskiego izba uprosiła następnie swe prezydjum o wyjednanie u komisarza rządowego, ażeby wobec kupców i przemysłowców przy udzielaniu pożyczek i ściąganiu długów dawniejszych postępowano według dotychczasowej praktyki w kasie z największą możliwą względnością.

W końcu przystąpiono do wyborów na rok bieżący. Prezydentem izby wybrano dra **Marchwickiego**, wiceprezydentem p. Jakóba **Piepesa-Poratyńskiego**, prowizorycznym przewodniczącym p. Maksa **Epsteina**, rewidentem kasy p. Karola **Schajera**, wszystkich ponownie i jednogłośnie.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego"

Audjencje.

Wiedeń 7 lutego. Cesarz przyjął dziś o 11 rano namiestnika Galicji hr. Leona Pinińskiego na osobnej audjencji.

Sejm galicyjski.

Wiedeń 7 lutego. Według *N. fr. Presse* przyjazd do Wiednia namiestnika Galicji, hr. Pinińskiego, pozostaje w ścisłym związku z terminem zwołania sejmu galicyjskiego.

Według tego dziennika sejm galicyjski będzie mógł się zebrać około 20 bm.

Tenże dziennik dowiaduje się, że w razie potrzeby tak sejm galicyjski, jak i inne sejmy, będą mogł, przedłużyć swoją sesję poza święta wielkanocne.

Regulacja płac służby państwowej.

Wiedeń 7 lutego. Dowiaduję się, że w tych dniach na podstawie §. 14 wydane ma być rozporządzenie w sprawie regulacji płac służby państwowej prowizorycznie na jeden rok.

Komitet wykonawczy młodoczeski.

Praga 7 lutego. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego młodoczeskiego. Uchwalono jednogłośnie, aby parlamentarna komisja młodoczeska wydała do publiczności czeskiej manifest w sprawie odroczenia rady państwa.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt 7 lutego. Z nadzwyczajnem zainteresowaniem oczekują w kołach parlamentarnych jutrzejszej konferencji stronnictwa liberalnego.

Słychać, że opozycja nie zgodzi się na wszystkie warunki, postawione jej przez rząd. Sprzeciwi się ona przedewszystkiem zmianie regulaminu izby, a już w żadnym razie nie zezwoli na przyznanie prezydentowi izby władzy dyskrecjonalnej.

Budapeszt 7 lutego. Wczorajsze posiedzenie sejmu składało się z trzech imiennych głosowań, po których zostało zamknięte. Następne dziś.

Budapeszt 7 lutego. Ministrowie br. Banffy, Fejervary i dr. Lukacs zawiadomili wczoraj w obecności Kolomana Szella przewódców dysydentów Szilagy'ego, Csaky'ego i Andrassy'ego o odpowiedzi na punktacje opozycji. Odpowiedź ta będzie dziś przed południem zakomunikowana przewódcom stronnictw opozycyjnych.

Rokowania ukończą się prawdopodobnie z końcem bieżącego tygodnia.

Budapeszt 7 lutego. Przywódcy dyssydentów wręczyli dziś odpowiedź rządu mężom zaufania opozycji. — W południe odbyła się w pokoju ministerjalnym izby posłów konferencja, w której wzięli udział br. Banffy, Fejervary, Lukacs, Koloman Szell, Dezydery Szilagyi, hr. Albin Csaky i hr. Andrassy.

Dzisiejsze posiedzenie sejmu węgierskiego wypełnione było znowu imiennemi głosowaniami.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 7 lutego. Minister sprawiedliwości Lebret zakomunikował wczoraj przedpołudniem komisji rewizyjnej izby deputowanych wynik śledztwa uzupełniającego Muzeau'a. Komisja studjowała potem akta, które są dla radców Barda, Loeva i Dumasa bardzo korzystne.

Paryż 7 lutego. Trybunał kasacyjny, który ukonstytuował się jako rada dyscyplinarna, uchwalił zarządzić śledztwo przeciw sędziemu Grosjean'owi w Wersalu, który zarzucał stronniczość członkom izby karnej trybunału kasacyjnego.

W komisji rewizyjnej izby deputowanych prezes gabinetu Dupuy przemawiał gorąco za przyjęciem przedłożenia rządowego i prosił o rychłe jego załatwienie, przyczem pozostawił do woli komisji, czy chce uchwalić ogłoszenie dossier o śledztwie. Komisja uchwaliła jednogłośnie ogłoszenie dossier, a odrzuciła 9 głosami przeciw 2 przedłożenie rządowe.

Paryż 7 lutego. Komisja rewizyjna wybrała deput. Renault-Morliere sprawozdawcą. Tenże zaproponuje jutro izbie, aby w przyszły piątek rozpocząć obrady nad przedłożeniem rządowem.

Paryż 7 lutego. Minister Dupuy, zapytany co do uchwały zapadłej w komisji rewizyjnej oświadczył, że postawi w izbie deputowanych kwestję zaufania i sprzeciwi się wszelkim takim poprawkom, któreby zmieniały charakter projektu rządowego.

Paryż 7 lutego. Mimo odrzucenia projektu rządowej ustawy rewizyjnej przez komisję rewizyjną, dzienniki sądzą, że izba deputowanych tę ustawę przecież przyjmie. *Eclaire* drukuje oświadczenie sędziów, którzy prowadzili śledztwo przeciw członkom trybunału kasacyjnego: Bardowi, Loevowi i Dumasowi. Powiedziano tam, że postępowanie wspomnianych sędziów było zupełnie bezstronne i honorowe. Mimo to autorowie pisma oświadczają się za oddaniem postępowania rewizyjnego całemu trybunałowi, gdyż sama izba karna nie miałaby tej powagi, koniecznej do uspokojenia opinji publicznej.

Program opozycji niemieckiej.

Grac 7 lutego. *Grazer Tagespost* ogłasza następujące informacje o wspólnym programie opozycji niemieckiej, otrzymane od jednego z mężów zaufania Niemców czeskich. Przedewszystkiem żądają wytrwania przy konstytucji i wykluczenia wszelkich prawnopaństwowych eksperymentów, dalej zniesienia rozporządzeń językowych, odgraniczenia sfer administracyjnych pod względem narodowościowym nietylko w Czechach, ale i w innych krajach koronnych, szczególnie zaś w Styrji i Tyrolu, następnie utworzenia kuryj narodowościowych i narodowościowego podziału Wydziałów krajowych. Wreszcie przyznania językowi niemieckiemu w drodze ustawodawczej charakteru i praw języka państwowego, nie uwłaczając przytem samoistności językowej innych narodowości w państwie.

Protesty radykałów niemieckich.

Uście (w Czechach) 7 lutego. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie 150 mężów zaufania stronnictwa radykalnego niemieckiego, w obecności Wolffa i innych przywódców stronnictwa. Posłowie: Bareuther, Prade, Schücker, Iro i inni nadesłali telegramy. Uchwalono do zgromadzenia stronnictwa radykalnego niemieckiego, odbywającego się równocześnie w Libercu, wysłać telegram z wezwaniem, aby zaprotestowało przeciw manifestowi zjednoczonych stronnictw lewicy, który podyktowany został przez wiernokonstytucyjną większą własność i antysemitów, a który jest podstępny i ma na celu wejście w rokowania z rządem. Wśród grzmiących oklasków uchwalono rezolucję przeciw zastosowaniu § 14, jako ukrytemu absolutyzmowi. W końcu uchwalono rezolucję, wzywającą posłów niemieckich, aby żaden z nich nie wszedł do sejmu czeskiego dopóty, dopóki Czesi nie zrezygnują z prawnopaństwowych żądań i póki rozporządzenia językowe nie zostaną zniesione. Wszyscy mowcy prześcigali się w rzucaniu obelg na te stronnictwa niemieckie, które podpisały manifest lewicy.

Liberzec 7 lutego. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie stronnictwa niemiecko-ludowego dla północnych Czech. Postanowiono zaprotestować przeciw zastosowaniu § 14 i potępiono w ostrych słowach manifest lewicy.

Orędzie królowej angielskiej.

Londyn 7 lutego. Orędzie królowej, którym otwarty zostanie dzisiaj parlament angielski, zaznaczy na wstępie, że W. Brytanja żyje w pokoju ze wszystkimi innymi narodami, następnie wspomni w sposób sympatyczny o śp. cesarzowej Elżbiecie i da do poznania, że prawdopodobnie zajdzie konieczność zmiany postanowień ustawy angielskiej o anarchistach.

Londyn 7 lutego. Zapewniają, że w mowie tronowej znajdować się będzie ustęp, odnoszący się do Krety.

Królowa zaznaczy w nim, że wskutek mianowania ks. Jerzego naczelnym komisarzem, kwestja kreteńska weszła na dobrą drogę i jest bliską załatwienia. Orędzie wspomni również, że Anglja przyjęła zaproszenie cara na konferencję dla rozbrojenia i zapowie projekt ustawy w sprawie administracji municypalnej Londynu.

Amerykanie w opałach.

Waszyngton 7 lutego. Jenerał Otis telegrafuje z Manilli: Sytuacja bardzo zadowalniająca i nie daje powodu do obaw. W mieście i okolicy panuje spokój. Zdrowotność i usposobienie wojska wyśmienite. W niedzielę około godziny 4 rano walczono na całej linji. Wszystkie ataki odparte. Z brzaskiem dnia ruszyło wojsko amerykańskie w pochód. Powstańców wyparto ze stanowisk, dawniej przez nich zajętych. Wygnano ich z szańców. Flota w znacznej mierze do tego się przyczyniła. Powstańcy dobrze uzbrojeni w strzelby i szybko strzelające armaty polowe. Ogólny wynik walki dla Amerykanów pomyślny.

Nowy Jork 7 lutego. Według telegramu z Manilli, w onegdajszej potyczce walczyło ze strony amerykańskiej 13.000, ze strony powstańców 20.000 ludzi. Najwięcej ofiar ponieśli powstańcy, albowiem straty ich obliczają na 4000 ludzi w zabitych i jeńcach.

Powstanie w Chinach.

Londyn 7 lutego. Z pałacu cesarskiego w Pekinie nadchodzą znowu niepocieszające wieści. Cesarz mieszka w południowo-zachodniem skrzydle pałacu pod surowym nadzorem. Most zwodzony, łączący wyspę z lądem, jest co wieczora podnoszony. Co rana lód jest rąbany, aby nikt niepostrzeżenie nie dostał się do pałacu. Tymczasem powstanie w dolinie Jan-tse szerzy się gwałtownie. Czu-Czu, trzecie z rzędu miasto w prowincji Angui, oblężone jest przez 10.000 dobrze uzbrojonych powstańców. Jenerał cesarski do tej pory bezskutecznie stara się zająć Ku-Jang. Jeżeli Czu-Czu padnie, to powstańcy będą panami północnej i środkowej prowincji Angui.

Praga 7 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej r. **Brzeznowsky** interpelował w sprawie Biberle-Linhard. Mówca wyraził zdziwienie, że dyrektor policji w Pradze wydaje wałęsającym się po ulicach studentom niemieckim paszporty na broń, a w końcu wniósł, aby rada poczyniła w tej mierze odpowiednie kroki. Wniosek ten przekazano wydziałowi rady.

Londyn 7 lutego. W miejsce Harcourta wybrany został Campbell-Bannerman przewódca stronnictwa liberalnego w izbie gmin.

Chalon sur Marne 7 lutego. Aresztowany tutaj przedwczoraj na dworcu kolejowym pod zarzutem szpiegostwa młody człowiek, nazywa się Bertrand, liczy lat 28, jest pensjonowanym porucznikiem. Opuścił on w sobotę Paryż celem odwiedzenia w Nancy swej kochanki.

Crossen 7 lutego. U Capriviego ponowiły się dawne ataki sercowe, taż, że przez trzy dni musiał leżeć w łóżku. Wczoraj wieczorem nastąpił paraliż płuc, wczoraj zaś o godzinie 10 przedpołudniem udar sercowy spowodował śmierć.

Waszyngton 7 lutego. Zwolennicy hiszpańsko-amerykańskiego traktatu pokojowego przekonani są teraz, że wrażenie wywołane wiadomościami o walkach pod Manillą, znacznie polepszyło szanse ratyfikacji traktatu.

Waszyngton 7 lutego. Senat większością 3 głosów **ratyfikował hiszpańsko-amerykański traktat pokojowy.**

Wiedeń 7 lutego. Wczoraj przy *Fransensbrücke* wydobyto z Dunaju trupa kobiety, liczącej około 40 lat, która miała na ręce pierścionek emaljowany, z napisem polskim: Z Krakowa, oraz broszkę z kamykami karlsbadzkimi. Ubraną była w brunatną sukienną spodnicę i w brunatną zarzutkę. Identyczności tej osoby dotychczas stwierdzić nie zdołano.

Wiedeń 7 lutego. W okolicy Wiednia schwytano całą bandę, która od dłuższego czasu kradła druty telefoniczne i wskutek tego powodowała dotkliwe przerwy w komunikacji telefonicznej.

Wiedeń 7 lutego. *Wiener Ztg*, ogłasza: Cesarz nadał radcy ministerjalnemu w ministerstwie kolei żelaznych, Teodorowi **Habererowi**, tytuł i charakter szefa sekcji, zamianował posiadającego tytuł i charakter radcy dworu radcę namiestnictwa we Lwowie Leopolda **Morawetza** radcą ministerjalnym *extra statum* w ministerstwie kolei żelaznych i nadał starszemu radcy skarbowemu we Lwowie Sabinowi **Lachowiczowi**, przy sposobności przeniesienia go na własną jego prośbę w stały stan spoczynku, tytuł i charakter radcy dworu.

Berlin 7 lutego. Cesarz wystosował do siostrzeńca śp. Capriviego jenerała Müllera telegram kondolencyjny, zredagowany w słowach gorących.

Meran 7 lutego. Dziedziczny książę Alfred Sachsen-Coburg Gota umarł wczoraj o godz. 4 popołudniu wskutek chronicznego cierpienia mózgu.

Wiedeń 7 lutego. Wkrótce na podstawie §. 14 wydana będzie ustawa o poborze rekruta.

Wiedeń 7. lutego. *N. W. Tagblatt* donosi z Raguzy, że przywódcy band albańskich oświadczyli gotowość dostawienia sułtanowi 43.000 ochotników w razie powstania w Macedonji.

Praga 7 lutego. *Prager Tagblatt* ogłasza rozmowę z pewnym wybitnym mężem zaufania stronnictwa niemiecko-postępowego, który oświadczył, że powrót Niemców do sejmu czeskiego i udział ich w akcji ugodowej zawisłe są od pewnej podstawy rokowań, która wprzód pozaparlamentarnie ma być osiągnięta i zapewniona. Dla znawców stosunków i szczerych zwolenników ugody istnieje tylko jeden skuteczny sposob jej tentowania, który polega na tem, aby nawiązać układy tam, gdzie je przerwano w lipcu, a tymczasem nie spieszyć się ze zwoływaniem sejmu krajowego.

Grac 7 lutego. W kołach konserwatywnych i katolickich wielkie oburzenie wywołał fakt następujący: Na tablicy w tutejszym uniwersytecie przybito ogłoszenie pastora Maya, wzywające wszystkich studentów niemieckich na konferencję w sprawie religijno-narodowej. Naturalnie chodzi tu o skłonienie studentów do przejścia na religję ewangielicką. Rektor zaopatrzył to ogłoszenie swym podpisem i polecił je przybić na tablicy.

Opawa 7 lutego. Dziś o godz. 8 rano w szybie Teresy, należącym do kopalń Rotszyldowskich, w polskiej Ostrawie eksplodowały gazy. Zginęło dwóch robotników, pięciu odniosło rany. Przyczyna wybuchu niewiadoma.

Rozmaitości.

Zmiana mieszkania. Przez dłuższy czas grasował w Krakowie rzekomy rosyjski książę Russanow. Samozwańczy magnat rosyjski zamieszkał w hotelu Centralnym na Kleparzu, gdzie zajął obszerne apartamenta i prowadził życie hulaszcze. Rzekomy książę nie płacił żadnych rachunków, uznając widocznie za najlepszy system ekonomiczny, jak najrozleglejszy kredyt. Kredytował wszystko, co się dało i gdzie się dało, bawiąc się wesoło. W końcu system, uznany przez tak zwanego księcia, przestał mu dopisywać i policja zmusiła go do radykalnej zmiany trybu życia. Przedewszystkiem pod opieką policji zmienił magnat mieszkanie i z apartamentów w hotelu przeniósł się wczoraj do apartamentów więziennych u św. Michała.

O osobie księcia Iwana Aleksandrowicza Russanowa, aresztowanego przez policję krakowską, wychodzą na jaw następujące dalsze szczegóły. Russanow przybył do Krakowa, w jesieni roku zeszłego w towarzystwie kamerdynera Jegerowa, nie umiejącego ani słowa po polsku. Sam Russanow włada językiem francuskim, rosyjskim i cośkolwiek polskim. Zamieszkał on w Grand hotelu i wtedy rozeszła się zaraz wieść po Krakowie, że osiedlił się w Krakowie jeden z rosyjskich książąt krwi, który popadł w niełaskę u cara.

W Grand hotelu mieszkał rzekomy książę tylko kilka dni. Zarząd hotelu pozbył się wszakże mniemanego księcia, poznawszy jego słabe strony. Stąd przeprowadził się Russanow do hotelu Centralnego.

W „Hotelu centralnym" zajął on trzy pokoje za 6 zł. na dobę, za utrzymanie miał również płacić 6 zł. dziennie. Prócz tego za osobnem wynagrodzeniem dostarczano mu dwa samowary dziennie i urządzano wykwintne obiady, na które schodziły się podejrzane jakieś indywidua. Apartament swój urządził Russanow bardzo elegancko, kochał się w kwiatach i fotografował się nieustannie, po największej części z wielkim swym psem. Tytuł jego książęcy dostarczał mu wszędzie kredytu, a dostawcy zachowywali się z należną czcią dla niego, jako dla księcia. Listy adresowano zawsze „Jaśnie Oświecony książę".

Gdy jednak Russanow nie płacił rachunków centralnego hotelu, policja krakowska udała się do policji rosyjskiej z zapytaniem, co za jeden jest ten ks. Russanow. Władze rosyjskie odpowiedziały, że taki książę nie istnieje i że żadnych dóbr nie posiada. Iwan Aleksandrowicz Russanow zaś był prostym pisarzem przy jakimś urzędzie. Ta odpowiedź spowodowała też aresztowanie wczoraj fałszywego księcia, jako oszusta. Przy aresztowanym nie znaleziono ani grosza, ani jakichkolwiek kosztowności, tylko dużo pomiętych kwiatów, kilka tuzinów nowych rękawiczek, wziętych na kredyt i wiele innych drobnostek. Niezapłacony rachunek hotelowy wynosi przeszło 2.000 zł. Aresztowanie przyjął Russanow z rezygnacją, pozostawiając kamerdynera swego Jegerowa bez złamanego grosza.

Muzeum narodowe. Z Krakowa donoszą 7 bm.: Wczoraj odbyło się posiedzenie pełnego komitetu Muzeum narodowego pod przewodnictwem wiceprezesa Piepiątka i po załatwieniu sprawozdania wybrano do ściślejszego wydziału radcę Knausa, jako reprezentanta rady miejskiej. Do ściślejszego wydziału z grona literacko artystycznego wybrany został p. Jacek Malczewski i p. Unierzyski, z grona rzeźbiarzy Daun i Błotnicki, a z grona architektów pp. Odrzywolski i Ekielski. Posiedzenie wczorajsze uchwaliło dalej polecić komitetowi, aby na przyszłem pełnem posiedzeniu przedstawił Henryka Siemiradzkiego na członka honorowego Muzeum, oraz polecił, aby wydział zastanowił się nad zmianą statutów i regulaminu.

Wystawa obrazów ś. p. Kossaka. Z Krakowa donoszą: Dyrekcja przyjaciół sztuk pięknych postanowiła urządzić zbiorową wystawę prac ś. p. Kossaka. W tym celu wysłała do osób w kraju i za granicą, posiadających obrazy zmarłego listy, z prośbą o nadesłanie tych obrazów na wystawę. Osoby, któreby listu nie otrzymały, a mają prace Kossaka i zamierzają je przesłać na wystawę, raczą się listownie zwrócić do dyrekcji Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 7 lutego.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 361·75, Węg. kredyty 398·—, Anglobanki 159·75, Wiedeńsk. „Bankverein" 275·—, Uniony 319·25, Laenderbank 246·25, Sztacbany 365·50, Lombardy 68·70, Elbetahle 257·70, Kolej północno-zachodnia 244·50, Tytuniowe 129·—, Rima 319·25, Alpiny 238·60, Renta majowa 101·55, Węg. renta koronowa 97·90, Losy tureckie 60·75, Marki niemieckie 58·96, Ruble 127·35.

Berlin 7 lutego. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*) Kredyty 226·50 (361·33), Sztacbany 155·60 (365·19), Lombardy 30·70 (69·87), Disconto 203·20.

Frankfurt 7 lutego. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwany *Wiener Parität*). Kredyty 226·50 (361·33), Sztacbany 155·50 (364·95). Lombardy 30·30 (69·87). Laura 225·30 Harpener —·— Disconto 203·20. Tendencja spokojna.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7 lutego 1899 r.

HOTEL ŻORZA. K. Sołtan Abgarowicz z Dubienka. E. Sauret z Paryża. W. Wigura z Petersburga. J. Fedorowicz z Żerebek. A. Gorayski z Moderówki. A hr. Starzeński z Dąbrówki. J. hr. Baworowski z Kopyczyniec. L. Kriser z Wiednia. E. Schnall z Starych Brodów. L. Wybranowski z Czortkowa. J. Pruszyński z Wołynia. L. Berens z Hamburga.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. Ks. K. Mochnacki z Zaleszczyk. E. Dudziński z Klicka. Dr. A. Doboszyński, J. Strumiłło z Krakowa. S. Zaleski z Podola ros. J. Regulski z Wołynia. W. Olszewska z Dubna. M. Wojtowicz, K. Łotocki z Rohaczyna. L. Prus Morelowsk z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. E. Szponnagel z Liegnitz. M. Ünger z Węgier. J. Świetok z Granicy. A. Strzembock z Wiednia. M. Osochowski z Kołyszcza. K. Jadowski z Trześniowa. J. Ładkiewicz. F. Narajewski z Krakowa. N. Samesch z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(1)

O KARNAWALE.

Bolesław Prus omawia w ostatniej swojej kronice tygodniowej „rozkarnawałowanie się" Warszawy z właściwym sobie ciętym dowcipem i zarazem głębokością. Mimo lokalnego piętna, uwagi Prusa wybiegają daleko aktualnością swoją poza rogatki warszawskie i dlatego przytaczamy je w całości:

Dzięki pocztowej omyłce, stałem się uczestnikiem cudzych tajemnic, w formie listu, który tutaj ogłaszam. Może znajdzie się jego autor i odzyska zgubę.

...„Kochany stryju! Jak powiedziałem, tak zrobiłem. Wysiadłszy z wagonu i zostawiwszy walizkę szwajcarowi, odrazu poszedłem do redakcji i kazałem zameldować się samemu redaktorowi.

W przedpokoju rozmawiał ze mną chłopak, wyglądający na strasznego głodomora. Kiedy powiedziałem mu, że przyjeżdżam ze wsi, chłopcu zaiskrzyły się oczy i pędem wybiegł do drugiego pokoju, zkąd po chwili doleciała mnie rozmowa:

— Proszę pana redaktora — mówił chłopiec — czeka tam jakiś prenumerator ze wsi.

— A dobry?... — zapytał drugi głos.

— Pewnie roczny, bo ma odstające uszy — odparł chłopak.

— Roczny mówisz?... Dawaj go tu...

Po takim djalogu zrozumiałem, że muszę być szczery z tymi panami. Gdy więc wszedłem do drugiego pokoju i stanąłem wobec jegomości, który miał minę komornika, choć ubranie tylko świadka, rzekłem bez wstępów:

— Panie szanowny, nie jestem prenumerator, lecz zwyczajny obywatel ziemski — na dokończeniu. Wszystko mnie zawiodło: łubin, ryby, buraki, koniczyna — nawet świnie. Za pół roku już nie będę miał co robić na wsi, więc chciałbym się przytulić do jakiej gazety...

Po tych moich słowach, pan, z miną komornika, zrobił się podobnym do senatora.

— Pierwszy raz, jak żyję, słyszę coś podobnego — zawołał. — Więc dlatego, żeś pan stracił nawet na świniach, to chcesz odbić się na gazetach!... Wiecie co...

Dobył z kieszeni wykałaczkę i mordując nią zęby, zapytał:

— Proszę pana... czemżebyś mógł być w redakcji?...

— Wszystkiem — odpowiedziałem skromnie.

— Fiu?... To może wolałbyś zostać odrazu dyrektorem banku, albo jakiej kolei żelaznej?...

— Wolałbym...

— Fiu?... Więc nie mogłeś pan dać sobie rady z folwarkiem, a chcesz dyrygować koleją?... Niesłychana... bezceremonjalność!...

— To niebezceremonjalność, tylko prosty rozsądek. Na wsi musiałem sam robić wszystko, a na kolei wyręczyliby mnie najzdolniejsi fachowcy...

Redaktor zamyślił się i po chwili rzekł zwolna:

— Zaimponowałeś mi pan!... Więc zrobimy tak. Ja na parę godzin wyjdę do miasta, ponieważ mam uroczysty obiad, — a pan przez ten czas zastąpisz mnie w redakcji jako sekretarz. Terminatorzy, wiadomo panu, nie biorą żadnej pensji...

Ponieważ nie mam nic do stracenia, zatem milcząc, usiadłem na krześle, wsadziłem w zęby wykałaczkę zrobioną z zapałki i — czekałem.

Czyliż nie mówił mi, kiedy jeszcze miałem czwórkę cugowych, jeden literat z Warszawy, że — gazeta jest jak sieć, w którą czasami wpadają złote rybki?... Któż mi zaś zaręczy, że lada chwila nie wpadnie do redakcji jaki bogaty Amerykanin i popatrzywszy mi w oczy, nie zawoła:

„Ty musisz być Safandulski?..." „Tak jest — ja odpowiadam — Hilary Safandulski..." — „Syn Hijacynta?... a może nawet urodzony z Zaokno-Wyrzucalskiej?..." „Ten sam do usług" — ja mówię...

A w tej chwili Amerykanin rzuca mi się na szyję i woła, płacząc: — „Ależ ja jestem twój wuj, Klemens Zaokno-Wyrzucalski!... Zrobiłem kolosalny majątek. Ale ponieważ nie czuję potrzeby żenić się, a wcale nie rachuję na potomstwo, więc... tobie oddam moją fortunę..."

Czy to w jednej powieści zdarzył się podobny wypadek? Więc dlaczego nie miałby się zdarzyć mnie, gdy już raz wszedłem do redakcji, tej fabryki nadzwyczajnych wydarzeń?...

Nagle skrzypnęły drzwi i do pokoju wszedł pan, z twarzy podobny do pijaka, a z odzieży do urwipołcia... Wsadził ręce w kieszenie spodni i, patrząc na mnie przymrużonemi oczyma, zapytał:

— Więc to pan jesteś ten... ze wsi?... Ja jestem — ciągnął dalej — Bibliofilski, z przydomkiem: encyklopedja chodząca... Spotkałem redaktora i ten mnie tu przysłał z obawy, ażebyś pan nie machnął jakiego głupstwa...

— Głupstwo jest jak mucha — odrzekłem — może usiąść na każdym...

— No, to było dobrze powiedziane — mruknął Bibliofilski. — Zobaczymy, czy z równą łatwością będziesz pan pisywał artykuły...

W przedpokoju zrobił się szmer.

— Pana redaktora niema — mówił wrzaskliwym głosem chłopak.

— A może jest?... — spytał nieznany głos akcentem starozakonnym. — Niech panicz powie panu redaktorowi, że tu przyszedł taki jeden, co jak pan redaktor z nim rozmawia, to i on będzie miał przyjemność i pan redaktor też...

— Pana redaktora niema, tylko zastępca — rzekł chłopak tonem nieco udobruchanym, w którym, zamiast niechęci do żydów, zadźwięczała niby para miedzianych dziesiątek.

— Jak to zaraz żydzi wyczuli, że w redakcji jest szlachcic! — mruknął Bibliofilski, usypiając na twardem krzesełku.

Wbiegł chłopiec.

— Proszę pana sekretarza — rzekł — ten żyd mówi, że pan będzie miał przyjemność z nim... Może pieniędzy pożyczy?...

— Wprowadź go — odparłem, z góry czując jakiś życzliwy nastrój dla nieznajomego interesanta.

Istotnie — ukazał się żyd młody, w czystym chałacie. Z jego uśmiechu gotów byłem przypuszczać, że bierze cztery procent na miesiąc.

— Chce pan swój kapitał umieścić w redakcji? — zapytałem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(21)

Świadek z za grobu.

Powieść kryminalna z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Kiedy zawiadomiono pana Ginory, że Jakób Dantin się stawił, z ust sądownika wydarł się mimowolny okrzyk zadowolenia, wielce podobny do okrzyku niecierpliwego widza, kiedy dźwięk dzwonka zwiastuje, że za chwilę podniosą kurtynę. Dla sędziego śledczego sztuka, której intrygę miał odgadnąć, poczynała się teraz właśnie.

Oczy miał utkwione we drzwiach, przywiązując nie bez słuszności wielką wagę do pierwszego wrażenia, jakie sprawiał na nim każdy nowoprzybywający do jego gabinetu. Był to rodzaj wrażenia szczególnego, bezpośredniego i rzadko pan Ginory ... był zmieniać to pierwsze mniemanie, które przyzwyczajeniem i siłą nerwów u... tylko maskować.

Skoro drzwi się otwarły, Jakób Dantin stanął w nich. Pierwsze wrażenie na sędziego było korzystne. Mężczyzna wysoki był, wyprostowany, z dobrą figurą, skłonił się swobodnie i patrzał prosto przed siebie. W tejże samej wszakże chwili uderzyło pana Ginory dziwne podobieństwo, jakie miała ta postać, nieco wyniosła, do obrazu otrzymanego za pośrednictwem objektywy Bernardeta.

Wydało mu się, że obraz ten miał postawę, kształty nawet tego człowieka, co się ukazywał teraz we mgle ...

Następne. ... dłuższe spojrzenie sądownika na nie..., zdało się zwolna zdradzać przed sędzią gwałtowność powstrzymywaną, brutalność ukrytą. Oczy były surowe, z twardym jakimś wyrazem spoglądające z pod brwi najeżonych, broda śpiczasto przycięta, rzadsza nieco na policzkach, dozwalała widzieć szczęki zwierzęce, a zwłaszcza dolną, z pod siwego wąsa dziwnie naprzód występującą, jak u niektórych portretów, malowanych przez Velasqueza.

Gestem ukazał Dantinowi krzesło.

Był więc przed sędzią teraz ten człowiek, z miną swobodną, z rękami skrzyżowanemi, łokciami opartymi na stosach aktów, gotów, zda się, rozmawiać o rzeczach najobojętniejszych w świecie; na boku czarnego stołu na prawo, mieścił się pisarz, pochylony nad papierami, suchy i łysy, notujący wszystko z miną obojętną.

Rozmowa wszakże rozpoczęła się w tonie poważnym, acz z pozoru wyglądała na rozmowę dwóch ludzi, spotykających się w salonie i udzielających sobie wzajem spostrzeżeń o wczorajszym poranku, lub premjerze; Ginory prosił Jakóba Dantin o niektóre informacje co do osoby pana Rovère'a.

— Pańska znajomość z nim była bliższą?

— Tak, panie sędzio.

— Od iluż lat już trwała?

— Od czterdziestu przeszło. Byliśmy kolegami w szkole i pensjonacie w Bordeaux.

— Pan pochodzisz z Bordeaux?

— Tak samo jak Rovère — odpowiedział Dantin.

— Czy w tych ostatnich czasach bywałeś pan często u Rovère'a?

— Przepraszam pana, panie sędzio, co właściwie rozumiesz pan pod tymi „ostatnimi czasami"?

Panu Ginory wydało się to pytanie człowieka, który był badanym, pewnego rodzaju taktyką, sposobem zyskania na czasie, by się zastanowić, zanim się da odpowiedź. Był on przyzwyczajony do tych manewrów oskarżonych.

— Kiedy mówię w ostatnich czasach — odparł — myślę o tych kilku dniach, kilku tygodniach, jeśli pan wolisz, które poprzedziły morderstwo.

— Widywałem go dość często, w samej rzeczy — odpowiedział Dantin — a nawet częściej może, niż poprzednio.

— Dlaczego? — spytał sędzia.

Jakób Dantin zdał się wahać.

— Nie wiem... przypadek... W Paryżu człowiek przestaje się widywać z najserdeczniejszymi przyjaciołmi bez powodu, przez całe nieraz miesiące i nagle znów się z nimi styka, znów poczyna bywać u nich częściej...

— Czy nie miałeś pan nigdy powodu zerwania stosunków swoich z Rovèrem, zaprzestania u niego swych wizyt?

— Żadnego.

— Czy między panami nie istniała żadnego rodzaju rywalizacja, żadna przyczyna oziębienia przyjacielskich stosunków?

— Żadna przyczyna, żadna rywalizacja zgoła. Zkądżeby zresztą?

— Zkąd, nie wiem — wymówił sędzia — ot, badam tylko.

Pióro pisarza biegło po papierze bez hałasu, z szybkością skrzydeł ptaka.

Ten wyraz „badam tylko", zdało się, że wywarł na Dantinie wrażenie nieoczekiwane, nieprzyjemne i surowe brwi jego zmarszczyły się po nad oczyma.

— Kiedy po raz ostatni odwiedziłeś pan Rovère'a? — podjął znów sędzia.

— Po raz ostatni?

— Tak. Zbierz pan wspomnienia.

— Na dwa czy trzy dni przed zbrodnią.

— Nie było to na dwa czy trzy dni, ale na dwa dni dokładnie przed morderstwem.

— Masz pan rację — odparł Dantin — przepraszam.

Sędzia poczekał przez chwilę, patrząc wprost w twarz badanego. Wydało mu się, że lekki rumieniec przebiegł po tej bladej twarzy.

— Nie podejrzywasz pan nikogo o popełnienie tego morderstwa? — spytał Ginory po chwili namysłu.

— Nikogo — odrzekł Dantin. — Myślę nad tem.

— Czy Rovère miał jakich nieprzyjaciół?

— Ja o nich nie słyszałem przynajmniej.

Sądownik zręcznym zwrotem niebawem powrócił znów do tej ostatniej wizyty Dantina i prosił go, by mu zechciał określić wszystko, co mogło go uderzyć podczas tej ostatniej rozmowy z przyjacielem.

— Ponieważ myśl o samobójstwe usunięto natychmiast powierzchownemi już oględzinami rany, nie pozostaje przeto najmniejszej wątpliwości co do przyczyny śmierci. Rovère został zamordowany? Przez kogo? W ostatniej rozmowie, którą miał z panem, czy nie było czasem mowy o jakimkolwiek niepokoju, coby go udręczał? Czy nie miał na myśli jakiejś szczególnej sprawy? Czy nie doznawał — czasami miewa się takie przeczucia — wrażenia, że narażonym jest na jakieś niebezpieczeństwo, że się coś knuje przeciw niemu?

— Nie — odparł Dantin. — Rovère nie uczynił w rozmowie ze mną żadnej wzmianki o najmniejszem choćby niebezpieczeństwie, na które byłby narażonym. Zadaję sobie sam pytanie, kto mógłby mieć jakikolwiek interes w jego śmierci. Musiano zabić go po prostu po to tylko, by go ograbić.

— To mi się wydaje wielce prawdopodobnem — potwierdził sędzia — rewizja wszakże dokonana w mieszkaniu, wykazała, że nic było nigdzie włamania. Kradzież zatem nie była motywem zbrodni.

— A więc? — spytał Dantin.

Krwista twarz sędziego, ta twarz energiczna, o silnie rozwiniętych szczękach, rozświeciła się hamowanym wyrazem ironji.

— A więc my tu jesteśmy od tego, byśmy szukali prawdy i doszli jej.

I w swą odpowiedź pan Ginory wlał taki wyraz przebiegłości, że pisarz, który znał dobrze sędziego — pisarz, co nie podnosił głowy od papierów, gdzie notował rozmowę — odgadł groźbę.

— Nie mówisz mi pan — podjął znów sądownik — wszystkiego, co zaszło między panami w czasie tego ostatniego widzenia się.

— Bo też nic nie zaszło — odparł Dantin — coby mogło naprowadzić sprawiedliwość na ślad winnego.

— Mimo to wszakże, możesz pan, a dodam, powinieneś powtórzyć mi wszystko, co było mówione lub zrobione. Najmniejsza wskazówka posłużyć tu może do objaśnienia nas.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:

Z **KRAKOWA** na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

ZE **SOKALA** i **RAWY RUSKIEJ** osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.

Z **TARNOPOLA** i **BRODÓW** na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z **JAROSŁAWIA** i **LUBACZOWA** osob. 10·45 przedpołudn.

Z **JANOWA** osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

DO **KRAKOWA** osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

DO **PODWOŁOCZYSK** z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.

DO **PODWOŁOCZYSK** z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.

DO **CZERNIOWIEC** posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.

DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.

DO **SOKALA** i **RAWY RUSKIEJ** osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.

DO **TARNOPOLA** z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

DO **JAROSŁAWIA** i **SAMBORA** przez Przemyśl osob 4·55 popołudniu.

DO **JANOWA** osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.